„DWA ŚWIATY“
Michała Pawlikowskiego
cena w przedpłacie £1.0.0
(o 1/3 niższa niż kiedy dzieło ukaże się na półkach księgarskich)
wpłacać należy pod adresem:
KOMITET WYDAWNICZY
DWA ŚWIATY c/o Veritas
Foundation Publication Centre
12, Praed Mews, London, W.2.

GAZETA NIEDZIELNA

CENA NUMERU
Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ“:
w Belgii — 3 fr. b.
we Francji — 15 fr.
w Holandii — 20 centów
w Niemczech — 0,25 DM
w Szwajcarii — 0.30 fr.

ROK 5 LONDYN, 20 LIPCA 1952 NR. 29/169

KS. BISKUP JÓZEF GAWLINA

LĘK PRZED PRZYSZŁOŚCIĄ

Jak podawaliśmy poprzednio, J. E. Ks. Biskup Gawlina przybył do Anglii, by wziąć udział w uroczystościach jubileuszu 25 lecia kapłaństwa Ks. Prałata Staniszewskiego. Poniżej zamieszczamy fragment artykułu wstępnego Księdza Biskupa w ostatnim numerze pisma „Duszpasterz Polski Zagranicą“. RED.

Od ś.p. Biskupa Henryka Przeździeckiego nauczyłem się, że jednym z celów prowadzenia dziennika osobistego może być zamiar kontroli swych zdolności przewidywania. Ś.p. Biskup — Sekretarz Episkopatu Polskiego wykazał mi na podstawie swego własnego dziennika, jak często podczas pierwszej wojny światowej chybił w ocenie zajść i ich rozwoju.

Podobne doświadczenie miał chyba każdy z nas, kto obecnie obiektywnie przegląda swe notatki wojenne. Historia najświeższa potoczyła się zupełnie inaczej aniżeli wielu z nas przypuszczało, a w żadnym już wypadku według naszych zamiarów.

Mimo najlepszej woli domniemana obiektywność osobista stała się często ofiarą propagandy, nieraz nawet wrogiej. Nie znaliśmy po prostu wszystkich elementów zadania, nie znaliśmy i nie znamy także zamiarów Bożych. Bóg bowiem siedzi u wrzecion dziejów świata i miłościwą ręką układa rożnobarwną tkaninę historii taką jak się Jemu podoba, a myśli Jego często nie są myślami naszymi. Bóg jest wolny od egoizmu.

Szwedzki myśliciel **August Strindberg** mimo że w swej „Mistyce historii świata“ unika skwapliwie Imienia Bożego, posługuje się jednak słowem „Opatrzność“ i dochodzi do wniosku, że „ludzie działają podświadomie i nie znają celu swego. Świadoma jednak jakaś wola zaprzęga wszystkie ich sprzeczne ze sobą siły, a więc polot ducha, a więc przyziemne wysiłki materii, zło i dobro, egoizm i poświęcenie, ich swary i współpracę do swego celu... Niech więc ludzie się nauczą, iż są narzędziem w czyimś ręku, którego zamiarów co prawda nie rozumieją, który jednak pragnie ich dobra... Najparadoksalniejsze sytuacje należą do często w historii się powtarzających antynomii, które jednak później zupełnie logicznie się rozwiązują“.

„Gdy n.p. — cytuję nadal Strindberga — na powstanie Chrześcijaństwa i jego wnikanie w kulturę zachodnią patrzymy, przekonamy się, że to ważne zdarzenie historyczne ułożone było jako akcja planowa lub jako dobrze obliczona kampania, która od dawna była obmyślana według wszelkich zasad taktycznych i według strategicznych prawideł została przeprowadzona... Każde przesunięcie „wojsk“ zdaje się być zarządzane przez jakąś niewidzialną kwaterę główną, której rozkazy strategowie wykonują nie znając wcale ich znaczenia dla całości planu. I tak poganin Cezar rządzi, że chce tylko zromanizować Europę północną, podczas gdy ją bezwiednie do Chrystusa prowadzi. Dzikie hordy podczas wędrówki narodów posuwają się od Wschodu na Zachód, nieświadome przyszłości, a sądząc, że zdobywają skarby i kraje, niszczą właściwie cywilizacje zgniłe, po których następują narody zdrowsze“.

„Wszystko to przedstawia nam się jako gigantyczna partia gry w szachy, prowadzona przez jednego tylko gracza, który zupełnie bezpartyjnie bierze, jeśli coś ma być wzięte, który układa plany dla obu obozów, za i przeciw, który wszystkie pociągnięcia naprzód obmyślił, a tylko jeden zna cel, mianowicie utrzymanie sprawiedliwości i równowagi...“

Aczkolwiek nie godzimy się z celem, z którego wykluczona jest miłość Boża, rozumiemy, co filozof chce powiedzieć. Nie ludzie są twórcami i panami historii lecz Bóg, którego Strindberg nazywa „niewidzialnym Prawodawcą“.

Obecnie ludzkość błądzi jak w mgle. Jaka będzie jej przyszłość, nikt nie wie. Zazwyczaj wiedzą ludzie dopiero po pokoleniach „po co to wszystko było potrzebne“.

I tak, bolesna n.p. deportacja 2.000.000 Polaków i rozsianie ich po całej Rosji sowieckiej mogła mieć ten cel opatrznościowy, by przez nas przypomnieć tamtejszym ludom obowiązek czci Bożej i przez nasz przykład udowodnić im jej możliwość wbrew zakazom i prześladowaniu. A któż może dziś przeniknąć zamiary Boże co do posunięcia mas azjatyckich do Europy? Któż oceni znaczenie ruchu emigracyjnego za morze? Któż wreszcie ma prawo siedząc zagranicą do klasyfikowania tego lub owego pociągnięcia Episkopatu naszego? Jeden Ojciec św. ma prawo wydać pod tym względem ocenę autorytatywną; w dodatku nasze własne sądy mogą wcale nie ogarniać całokształtu zagadnienia, przed oczyma naszymi ukrytego.

Niezmiernie ciekawe słowo padło podczas paryskiego „Tygodnia intelektualistów katolickich“ z ust przedstawiciela niemieckiego, Waltera Dirksa. Zastanawiając się bowiem nad powodami wyższości katolicyzmu francuskiego nad niemieckim, powiedział on: „Duch tchnie, kędy chce, a sądzę, że Duch św. wynagradza Francję katolicką za to, że miała ona odwagę przyjąć sekularyzację kultury europejskiej: Przyjąć nie znaczy wcale tyle co zatwierdzić — któryż bowiem katolicyzm odczuł emancypację nowoczesnego ducha, t.zw. oświecenie liberalne i marksistowskie, ateizm i liberalizm, boleśniej od katolicyzmu francuskiego! Cierpiąc atoli z powodu sekularyzacji przyjął ją jako rzeczywistość, którą przyjąć trzeba, jeśli chce się ją zmienić. Kościół francuski zdobył się na tę odwagę i zdołał odmienić oblicze otoczenia i swoje własne“.

Stanowisko Episkopatu Polski należy mierzyć tą samą miarą i czekać na jego wyniki.

„Wszak we wszystkim co będzie, boska przyszłość się przędzie“ — mówi poeta. Ludzie wierzący są powołani do przejęcia z rąk Bożych ciężaru historii i do niesienia go jako słodkie brzemię Chrystusowe. Zdyspensowani od historii są tylko chorzy, ale i ci winni przynajmniej modlitwą wspierać braci, aby ich ramiona nie osłabły.

Fot. W. Bednarski — Londyn

J. E. Ks. Biskup Józef Gawlina, Protektor i Opiekun Uchodźctwa Polskiego przemawia na Uroczystej Akademii jubileuszu 25-lecia kapłaństwa Ks. Prałata Władysława Staniszewskiego w sobotę, 12 lipca wieczorem w sali przy Katedrze Westminsterskiej w Londynie.

Fot. W. Bednarski — Londyn

Dnia 6 lipca, jeszcze przed oficjalnymi uroczystościami jubileuszowymi Ks. Prałat Staniszewski odprawił w kościele przy Devonia Road uroczyste nabożeństwo w asyście. Na zdjęciu Jubilat ks. prałat Staniszewski po stronie lekcji przed ołtarzem, po drugiej stronie ks. mgr. K. Sołowiej w otoczeniu księży śpiewa Ewangelię.

KALENDARZYK

LIPIEC 1952

20	n	7-ma po Z.Św. Czesława w.
21	p	Praksedy p., Andrzeja Benedykta m.
22	w	Marii Magdaleny pokut.
23	ś	Apolinary b.m.
24	c	Kingi p., Krystyny p.m.
25	p	† Jakóba Apostoła, Krzysztofa m.
26	s	Anny Matki NMP

DEVONIA — POLSKI DOM BOŻY NA WYGNANIU

Jest nam niezmiernie przykro, że w artykule pod powyższym tytułem w części nakładu numeru jubileuszowego nastąpiło — skutkiem błędu zecerskiego przy przełamywaniu strony — zniekształcenie tekstu, pozbawiające go całkowicie treści. Ustęp ten, mianowicie trzeci i następny ustęp na trzeciej szpalcie strony czwartej powinien mieć brzmienie następujące..

„Ksiądz Rektor ma ręce otwarte ku wszelkiej pomocy. Żołnierze, lotnicy, marynarze, wdowy, sieroty, jeńcy, listy, paczki, wyjazdy, obowiązki duszpasterskie i reprezentacyjne wypełniają czas wojny.

Ksiądz Rektor w normalnych warunkach, w normalnie zamożnym kraju byłby mecenasem sztuki, zbierałby rzadkie druki, piękne arcydzieła i hojną ręką dopomagałby artystom, w warunkach niezwykłych wczoraj i dziś robi coś znacznie trudniejszego i ważniejszego, bo daje świadectwo kulturze polskiej. Człowiek obcy, gdy wejdzie obecnie do kościoła na Devonii, popatrzy na witraże, rzeźby, nie pomyśli, nie powie, że to przybytek „ochrzczonych Żydów".

Przepraszając Czytelników za to zasadnicze zniekształcenie artykułu prosimy o wstawienie powyższego tekstu na miejsce błędnego i o ponowne przeczytanie całego artykułu. **Redakcja**

NA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Na kościół polski w Londynie złożono w dalszym ciągu:

Jakób Smólka £3.0.0; Józef Podsada 10/-; A. Leszkiewicz 10/-; Maria Plichta 5/-; K. Woźniacki £5.0.0; A. Wróbel z Balkary 3/-; Ks. J. Madeja dodatkowo 11/-; C. F. Kaczkowski M. Rubelski 10/-; Miss I. Mackenzie £1.10.0; Parafianie Kościoła Polskiego według listy ks. kan. Turulskiego £28.7.0.

W tym: Edmund Franc £2.0.0; Bolesław Dudek 7/6; Franciszka Wójcik 5/-; Włodzimierz Kulakowski £1.0.0, Tadeusz Bubin 10/-; Stefan Drążewski £2.0.0; Zofia Czarnota-Bojarska 10/-; Irena Turulska 15/-; Ignacy Warzecha £4.0.0; Jan Mrowiński 10/-; F. Mazurkiewicz £2.0.0; Mieczysława (nazwisko nieczytelne) £1.0.0; Zofia Czerska 5/-; M. Piasecka 10/-; E. Dawidowska £1.0.0; Walkiewicz 10/-; Radzikowscy £1.0.0; Mackowska 10/-; Ks. H. Borynski — Kaplica Szkoły Polskiej w Diddington £3.4.6; Ks. Kan. N. Turulski £3.0.0; Ks. Mag. K. Sołowiej £3.0.0; Helena Czerska 10/-; R. Flieger £1.0.0; N.N. z Wavbridge £1.0.0; J. i I. Bielatowiczowie 10/-; St. Jóźwiakowie £10.0.0; K. Skalska 10/-; Towarzystwo Pomocy Polakom £5.0.0; Komitet Kościelny w Ealing £3.0.0; T. Łubieńska 5/-; Ks. Charzewski £3.0.0; SS. Nazaretanki z Pitsford £5.0.0; Stronnictwo Pracy — Londyn £3.0.0; Gen. M. Kukiel £1.0.0, J. i M. Kuncewiczowie £1.1.0; Ks. St. Śmieja £5.0.0; Dr T. Lechowicz £1.0.0, A. Fr. Woźniak £1.0.0; Stronnictwo Narodowe £5.0.0; Wacław, Maud, Edward i Maria Urbańscy 5/-.

RAZEM	£ 86.18.0
POPRZEDNIO ZEBRANO	£172.17.6
RAZEM ZEBRANO	£259.15.6

Dalsze ofiary należy przesyłać na adres: Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii 51, Eaton Place, London, S.W.1.

SŁOWO BOŻE

Siódma niedziela po Zielonych Świątkach

LEKCJA

(Rzym. 6, 19 — 23)

Bracia: Ludzkim sposobem przemawiam dla słabości ciała waszego: jako bowiem wydaliście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, aby brnąć w nieprawość, tak teraz wydajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości dla uświęcenia. Bo kiedyście byli niewolnikami grzechu, wolni byliście od służby sprawiedliwości. I cóż za pożytek mieliście wówczas z tych rzeczy, których się teraz wstydzicie? Albowiem końcem ich jest śmierć. Teraz wszakże uwolnieni od grzechu i stawszy się sługami Bożymi, macie swój pożytek w uświęceniu, a za cel — życie wieczne. Albowiem zapłatą grzechu jest śmierć. A łaska Boża to żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

EWANGELIA

(Mat. 7. 15 — 21)

W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają z ciernia winne jagody, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić ani też drzewo złe dobrych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

JAK POZNAĆ LUDZI?

MÓWI św. Augustyn, że ludzie znają szczyty gorskie, głębie morza, a siebie nie znają. Jeszcze mniej znają drugich ludzi. Poza maską twarzy, poza dźwiękiem słow, istnieje tajemnicza istota, ktorej charakteru i zamiarow nie umiemy przeniknąc. Nazbyt często nasze powodzenia bieg całego zycia naszego zalezy od naszego partnera. Dlatego chcielibyśmy poznać go na wylot. Ale jak? Czy istnieje sposob poznania człowieka? Z dawien dawna próbują ludzie znaleźć klucz do błędnego poznawania prawdziwego charakteru człowieka. Linie na dłoni, fizjognomia, charakter pisma — mają być tym kluczem. Powstały w ten sposób rozmaite systemy, rzekomo naukowe, w istocie zwodnicze i łatwo w rękach dyletantów schodzące na bezdroża zabobonow. Ale i poważna nauka usiłuje rozwiązać to zadanie. Istnieje w psychologii nauka, ktora nazywa się charakterologią i usiłuje otworzyć sobie drogę do tajemniczych głębin duszy ludzkiej. Ale i ta nauka nie wyszła poza granice przypuszczeń i praktycznej pewności nie daje.

Pan Jezus w Ewangelii dzisiejszej podaje swoją metodę poznania człowieka, prostą, ale praktyczną. „Po ich owocach poznacie ich." „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, ktory jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego".

Człowieka poznać możemy tylko po jego uczynkach. Śledź uczynki jego, badaj, czy są zgodne z nauką Kościoła, nie przywiązuj wiele wagi do słów jego, nawet pięknych i szlachetnych! Czy istnieje jednak norma, ktoro nas poucza, jakie uczynki są dobre, a jakie złe? Wszak — powie ktoś — może być człowiek, ktory jest głęboko przekonany, że mordowanie niewinnych ludzi dla dobra państwa lub idei jest rzeczą chwalebną, że w tym wypadku należało by go uważać raczej za dobrego, choć uczynki jego nie zgadzają się z nakazami religii chrześcijańskiej. Człowiek taki rzeczywiście byłby usprawiedliwiony, gdyby miał takie, wprawdzie fałszywe, ale szczere przekonanie. On jednak tego przekonania nie ma. Bóg wpisał w duszę każdego człowieka swoje święte prawo moralne. Zna je każdy, bez względu na czasy, na długość i szerokość geograficzną, bez względu na narodowość, na wykształcenie czy kulturę, nawet bez względu na religię. Znane to prawo było przed ogłoszeniem Dziesięciorga Przykazań na Synaju, jak swiadczą hieroglify egipskie i wykopaliska asyryjskie i babilońskie. Nie da się to prawo zagłuszyć na stałe. Jako wyrzuty sumienia podniesie głos swoj przynajmniej przed śmiercią. Zna te głosy największy zbrodniarz i nawet małe dziecko. To prawo — czyń dobrze, a unikaj złego — niepisane, ale żywe w duszy każdego człowieka, nazywa się sumieniem.

Kto zgodnie z sumieniem oprze się na ładzie moralnym, tego uczynki są dobre, ten jest człowiekiem dobrym, temu możemy zaufać, możemy zdać się na jego przewodnictwo, możemy mu powierzyć ważne stanowisko, związać z nim nasze życie i szczęście.

Najgorętszą naszą modlitwą dziś jest prośba do Boga o ludzi sumiennych. Gdyby ludzie postępowali zgodnie z sumieniem prawym, nastąpiłby na ziemi pokoj Boży, niedola ekonomiczna straciłaby swą gorycz, sądy miałyby ferie, a więzienia obrocone by zostały na pożyteczne lokale. Ustałoby rozbicie rodzin, nie byłoby sierotek, ktorych rodzice żyją, ani wdów, ktorych mężowie nie umarli.

Scisłe zachowanie przykazań, dokładne liczenie się z sumieniem, to najpewniejszy sprawdzian moralnej wartości człowieka, bo przynosi dobry owoc.

Zachowanie przykazań to najistotniejsza treść religii chrześcijańskiej. Oto, co mowi Zbawiciel: „Jeśli mnie miłujecie, zachowajcie przykazania moje" (Jan 14, 15). „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, ktory mnie miłuje. A kto mnie miłuje, umiłuje go Ojciec moj i ja go miłować będę i siebie samego mu objawię". (Jan 14, 21).

X.

W OBRONIE STAREGO TESTAMENTU

Zmarły 12 czerwca w wieku lat 83 kardynał Michał Faulhaber, arcybiskup Monachium, był jedną z czołowych postaci Episkopatu niemieckiego w jego gigantycznych zmaganiach z rządami Hitlera. Zmarły kardynał wydał wiele prac w obronie zasadniczych nauk chrześcijaństwa, atakowanych w szatański sposób przez nazizm. Część swych prac poświęcił zagadnieniu łączności Starego i Nowego Testamentu, stając w obronie Starego Testamentu, atakowanego w dzisiejszych czasach nie tylko w nazistowskich Niemczech, ale i w innych krajach, także i w Polsce, przez tych, co nie chcą czy nie umieją odróżnić dzisiejszych Żydów od ich przodków, którzy byli narodem szczególnie umiłowanym przez Boga, narodem wybranym przechowującym nieskazitelnie wśród starego pogańskiego świata wiarę w jednego Boga. Nierozdzielną łączność obu Testamentów, Starego i Nowego, wyraźnie stwierdził sam Chrystus Pan, gdy powiedział: „Z Żydów jest zbawienie" (Jan 4, 22) i „Nie mniemajcie, żem przyszedł rozwiązywać Zakon i proroków: nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki nie przeminą niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Zakonie, aż się wszystko wypełni." (Mat. 5, 17 — 18).

NYLONY

2 pary FULLY FASHIONED OD 20/-

Obszerne cenniki na paczki do Polski i Rosji na żądanie

HASKOBA

2, HOGARTH ROAD, LONDON, S. W. 5

KRONIKA Katolicka

W Zachodniej Federalnej Republice Niemieckiej na 48 milionów Niemców jest prawie 22 miliony katolików. Dotychczas nie powiodły się starania o założenie dziennika katolickiego. „Deutsche Tagespost" w Regensburgu, „Echo der Zeit" w Kolonii, „Fraenkisches Volksblatt" w Wuerzburgu wychodzą jako tygodniki lub kilka razy w tygodniu.

O Żydówce w Karmelu, Edith Stein opowiada książka wydana przez księgarnię Sheed & Ward. Nawrócenie swoje Edyta zawdzięczała przeczytaniu autobiografii św. Teresy z Avila. Wstępując do klasztoru karmelitanskiego w Kolonii, wybrała sobie imię siostry Benedykty od Krzyża. W czasie II wojny światowej ofiarowała Bogu swe życie za prześladowanych współplemieńców. W r. 1942 została aresztowana w Echt w Holandii przez S.S.

W Wiedniu otwarta będzie wystawa pod tytułem „Kościół w Austrii". Na wystawie będą dokumenty dotyczące przeszło tysiącletniej austriackiej historii kościelnej.

Niebywałe zrozumienie potrzeby Ludowy seminarium duchownego i niezwykłą ofiarność wykazali katolicy diecezji Galveston w stanie Texas. Subskrypcja została pokryta w ciągu niecałych trzech tygodni w sumie 50% wyższej, niż była przewidziana (zamiast £720 tysięcy około £1.108.000). Sama parafia Houston w ciągu 4½ godzin subskrybowała £307 tysięcy.

50-lecie męczeństwa św. Marii Goretti obchodzono uroczyście zwłaszcza w miejscowościach, w których żyła: Corinaldo, Ferriere, Nettuno. Do żyjącej jej matki Papież zwrócił się w okolicznościowym liście, w którym jeszcze raz wskazał młodocianą Świętą jako świetlany wzór na czasy dzisiejsze, wzór umiłowania cnoty czystości nawet za cenę życia. Artykuł omawiający znaczenie św. Marietty znajdą Czytelnicy na łamach tygodnika „Życie". O niej także pisało „Życie" w numerze z 20 kwietnia w artykule p.t. „Heroizm młodych lat".

W obecnym roku przypada 25-lecie ogłoszenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus patronką misyj na równi ze św. Franciszkiem Ksawerym. W ten sposób Kościół katolicki podkreślił tę prawdę, że do rozwoju misyj można przyczyniać się nie tylko przez pracę na misjach, ale i przez modlitwę za misje i ofiarowywanie swych cierpień na intencję rozszerzania wiary świętej.

W wikariacie Rzymu został otwarty proces informacyjny w sprawie pism sługi Bożego Jana Chrzciciela Cieplaka, arcybiskupa wileńskiego i sługi Bożego ks. Piotra Semenenki, jednego z założycieli zgromadzenia zmartwychwstańców. Zakończony zaś został proces informacyjny sługi Bożej matki Jadwigi Borzęckiej, współzałożycielki zgromadzenia sióstr zmartwychstanek.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

Po krótkiej przerwie, spowodowanej odejściem z redakcji „Gazety Niedzielnej" red. Czaharskiego, który był duszą naszej akcji miłosierdzia poprzednio — wznawiamy obecnie ogłaszanie list ofiar na lekarstwa dla chorych w kraju, apelując do Czytelników o kontynuowanie pomocy dla tych, którzy jej najbardziej potrzebują.

LISTA Nr 21.

Dalsze ofiary na leki dla chorych w Polsce nadesłali:

Czekańska 10/-; Szyszkiewicz 10/-; Tadeusz B. 3/-; Bezimiennie z Northwick Park Hostel £1.0.0; Ksiądz K. N £5.0.0; J. J. Oldham 10/-; Bronisław Seidel 5/-; Parafianie z Northwick Park £1.0.0; Bezimiennie z Kaapstadu 10/-; Adolf Lebiedzki 5/-; Bieńkowski £1.0.0; Miszczak 10/-; Józef Talarowski £1.0.0; Ciechanowski 2/6; Pośpiech £1.0.0; Zofia Bilińska 10/-; A. Woźniak £1.0.0; Bezimiennie z Swindon £1.0.0; M. Prugar 10/-; I. R. z Pitsfok 5/-; M. Switalski £1.0.0; Tadeusz B. 3/-; Bezimiennie z Morayshire £1.0.0; Hanna 5/-; A. Morawski 5/-; A. I. z Falford 10/-; Janina Ptaszyńska £1.0.0; X. Y. z Northwick Park £1.0.0; Gurdak £1.0.0; A.F.K. z Birmingham £1.0.0; W. Domaszewski £1.0.0; Bezimiennie z Ipswich 5/-; Józef Nawrot 5/-; W. S. z Pendeen i Łopuszańska Stefania 5/-; Jan Brosch 10/-; Roman Iwaneńko 3/-; W.D. 5/-; Ks. A. Wróbel 5/-; Rosińska 5/-; St. Tanczyk £1.0.0; Ks. A. Wróbel £11.0.0; Stefania Tomczyk £1.0.0; E. Talarczyk 10/-; J. Bednarek 5/-; Siostra M. Michalina 10/-; M. Maciejewski £1.0.0; I. Kośik 7/9; Stefan Murak dol. 5

RAZEM	£48.6.3

Bóg zapłać ofiarodawcom! Wszystkich, którym wysyłamy lekarstwa za zebrane tu ofiary, prosimy o modlitwy w intencji Ofiarodawców.

WYDAWNICTWO „GAZETY NIEDZIELNEJ"

GAZETA NIEDZIELNA

20 lipca, 1952.

RÓŻANIEC

ZWYCIĘŻY KOMUNIZM

Olbrzymi, blisko stutysięczny tłum, który w niedzielę, dnia 6 lipca, zgromadził się w londyńskim Hyde Parku, był tylko małą cząstką różańca w wieńcu kampanii różańcowej, prowadzonej kolejno w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, a obecnie W. Brytanii przez ks. Peytona. Ożywiony niezwykłym duchem apostolskim kapłan objeżdża świat ze swą krucjatą modlitwy tak prostej, a tak jednocześnie niezwykłej. Są ludzie, którzy uważają modlitwę różańcową za monotonną i niemal mechaniczną. Inni, bardziej wczuwający się w ducha czasu, wierzą, że ta prosta modlitwa zawiera w sobie ogromną moc, zdolną przezwyciężyć największe niebezpieczeństwa naszej epoki. Mówią oni, że tak, jak jedna kropla wody jest prawie niczym sama w sobie, tak tysiące i miliony kropli tworzą oceany, które w monotonnym rytmie fal kruszą najtwardsze skały. Jednostajny szum modlitwy różańcowej, opływającej stopy Matki Boskiej, jest Jej wielką radością, jak wielokrotnie już raczyła wyjawić w różnych cudownych widzeniach.

Prowadzona jest obecnie krucjata różańcowa pod hasłem: Rodzina, która modli się razem, trzyma się razem. Koronka różańcowa oplata niewidzialnymi więzami grono rodzinne, na które obecne czasy oddziaływują najbardziej rozrywającymi środkami. Wspólna modlitwa codzienna, prowadzona przez głowę rodziny, nadaje jej bardziej chrześcijański charakter, dający większą siłę do zwalczania zakusów szatana.

Różaniec, jak każda modlitwa do Matki Boskiej, jest dobrze znany w naszym społeczeństwie. Nie ma chyba domu, gdzie by się go nie znalazło. Choć w długiej wędrówce po świecie był różaniec poświęcony w wielu miejscach kultu związanego z Osobą Zbawiciela lub Jego Matki, często leży zapomniany i zarzucony między pamiątkami z lat wojny. Teraz jest więc czas, aby go sobie przypomnieć, odnaleźć i odmawiać w rodzinie, z którą wielu miało szczęście połączyć się na stałe. Modlitwa to prosta, łatwa, można ją odmawiać w samotności, w podróży i w kościele. Odmawiana zbiorowo nabiera jeszcze siły. „Gdzie dwóch lub trzech zbierze się w imię moje ja będę z wami" powiedział Chrystus.

Zło trzeba pokonywać dobrem. Złamanie siły militarne komunizmu, to jeszcze nie wszystko. Przytłumienie polityczne prądów komunistycznych, to dopiero połowa zadania naszych czasów. Pozostaje nurtujące zło duchowe, zło nienawiści, które trzeba zwalczać miłością. Miłością Boga, Jego Matki, miłością rodzinną, społeczną, narodową, ponadnarodową. O wyzwolenie takich sił zawartych w małych ziarnkach różańca do spełnienia wielkich zadań, apeluje do wszystkich krucjata różańcowa.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

GODZINA HASEŁ

W Stanach Zjednoczonych Ameryki jest i będzie jeszcze gorąco. Nie tylko dlatego, że lato jest szczególnie upalne, tak iż ofiary padają z gorąca. Również i dlatego, że nadchodzą wielkie wybory Prezydenta, Izby Reprezentantów i trzeciej części Senatu, także nie bez ofiar, bo będą powodzenia i niepowodzenia. Wszystko w polityce Stanów Zjednoczonych jest w grze.

Zar miejscowy tego wielkiego starcia co cztery lata przygrzewa obecnie i w całym świecie bardziej niż bywało dawniej, gdy wyniki wyborów amerykańskich były zdarzeniem bardzo wprawdzie ważnym i zajmującym, ale nieaż naczelnym i pochłaniającym uwagę powszechną daleko od Ameryki na wiele tygodni naprzód.

Nic dziwnego. Naprzód, świat stał się wogóle mniejszy, wszystko jest wszystkiemu bliższe, duże odległości, które liczyły się kiedyś na miesiące i tygodnie, potem na dnie, teraz liczą się na godziny a dla wiadomości na sekundy. Powtóre, Ameryka wyszła ze swego dawniejszego odosobnienia na światowe boisko polityczne, a wskutek swej potęgi zajęła na nim wszędzie stanowisko przodujące. Świat przestał być obojętny Waszyngtonowi a Waszyngton światu.

Wszystko, co w okresie wyborczym do listopada rb., przez trzy miesiące, będzie się mówiło, głosiło, zapowiadało, przyrzekało w Ameryce, będzie miało wygłos i odgłos w świecie, docierając do wszystkich, więc także i do nas.

TRZEŹWO

Już w ciągu lipca podstawowe hasła polityczne obu wielkich stronnictw w polityce zagraniczno-światowej, jak i w wewnętrznej, będą ogłoszone i znane. Republikanie skończyli w Chicago swój zjazd i obwieścili jego uchwały, demokraci tamże zjeżdżają. Później te podstawowe określenia stanowisk będą uwypuklane w rozlicznych przemówieniach i oświadczeniach... wyborczych.

Tak jest, wyborczych, i to trzeba mieć ustawicznie na względzie.

Hasła wyborcze muszą być wyraźne, gromkie, przeciwstawne, mocno odróżniające jednych od drugich.

Jeśli demokraci amerykańscy, u steru rządów od dwudziestu lat, a zwłaszcza w ostatnich latach, wpakowali się w jakąś politykę wątpliwej wartości lub niewątpliwej błędności, — jak np. Teheran i Jałta na tle sielankowych nastrojów wobec Rosji, — republikanie właśnie w dobie wyborów i nawet dopiero wtedy uwydatniają to mocniej niż dotychczas — choć to są sprawki z r. 1943 i r. 1945 — i walą w to teraz właśnie, ile się wlezie.

Po wyborach, gdy z mównic sprawy wracają do urzędów, niejedno się przycisza, niejedno milknie, niejedno przepada bez słychu.

Dlatego hasłami wyborczymi w zakresie polityki światowej nie należy rozpalać się nadmiernie. Nas uderzają te, które najbardziej do nas przemawiają. Bardziej może niż do tych, którzy je głoszą jako jedne z wielu i niekoniecznie tak naczelne, jak tam się one wydają.

A JEDNAK...

Lecz odwrotnym błędem byłoby też machnięcie ręką na wszystkie hasła wyborcze w dalekiej Ameryce, jako obliczone tylko na ten szczególny okres ożywienia i popytu na hasła.

To, że stronnictwo republikańskie żąda dziś wyraźnego uznania umów w Teheranie, Jałcie i Poczdamie za nieważne i nieobowiązujące, nie jest wytworem dopiero okresu wyborczego, lecz ma za sobą rozwój stopniowy i trwało od pięciu lat, nie tylko wśród republikanów, lecz także wśród demokratów rządzących.

Gdy Prezydent Truman w marcu 1947, po dwuletnich od końca wojny próbach dojścia do porozumienia z Rosją, obwieścił tzw. zimną wojnę i żądał zdjęcia jarzma rosyjskiego z uciemiężonych narodów środkowo-wschodnio-europejskich, było to już uznanie bankructwa Jałty.

Prawidłowym rozwojem jest obecnie hasło, by tę t. zw. upadłość ogłosić urzędowo, a hasło wyzwolenia tych narodów wzmocnić... na razie przynajmniej jako hasło.

St. St.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

UDZIAŁ POLSKI W ZGROMADZENIU EUROPEJSKIM W STRASBURGU

W czasie ostatniej sesji Zgromadzenia Europejskiego obecny był w Strasburgu prezes R. Piłsudski, kierownik działu informacji w Wydziale Wykonawczym Rady Politycznej. Prezes Piłsudski przeprowadził szereg rozmów z członkami Zgromadzenia. Odwiedził on również sekcję polską Radia Wolnej Europy w Monachium, a w drodze powrotnej zatrzymał się w Paryżu, gdzie odbył rozmowy z sekretarzem generalnym francuskiego Komitetu Wolnej Europy, p. Blach-Mascart oraz innymi politykami francuskimi. Ponadto w Feldafing pod Monachium oraz w Paryżu prez. Piłsudski wygłosił odczyty na tematy bieżącej sytuacji politycznej na zebraniach publicznych, zorganizowanych staraniem Polskiego Ruchu Wolnościowego „NID". („Biuletyn Polityczny")

PREZYDENT I RZĄD R.P. DZIĘKUJĄ KOMISJI KATYŃSKIEJ

W związku z zakończeniem prac Komisji Katyńskiej Kongresu amerykańskiego i przedstawieniem jej sprawozdania Izbie Reprezentantów Prezydent RP. A. Zaleski wysłał do przewodniczącego tej Komisji kongresmana R. J. Maddena depeszę, w której czytamy: „Pragnę złożyć gratulacje Panu i członkom Komisji Katyńskiej Kongresu z okazji zakończenia badania ponurej zbrodni dokonanej na polskich jeńcach. Demaskując ten spisek mający na celu usunięcie tych którzy później sprzeciwialiby się skomunizowaniu Polski, oddaliście Panowie wielką usługę nie tylko Polsce ale całej ludzkości. Działalność Panów dowodzi, że Kongres USA zawsze broni sprawiedliwości i słuszności. Jestem pewny, że dam wyraz uczuciom całego narodu polskiego składając Panu i Pańskim kolegom nasze najserdeczniejsze podziękowania. Niech Bóg wam błogosławi".

Depeszę podobnej treści, wyrażającą wdzięczność Komisji Katyńskiej w imieniu własnym i rządu przesłał kongresmanowi Maddenowi premier R. Odzierzyński. (PAT).

ZJAZD DELEGATÓW STRONNICTWA NARODOWEGO W AMERYCE

W Chicago w sali Macierzy Polskiej odbył się pierwszy zjazd delegatów kół Stronnictwa Narodowego z terenu Stanów Zjednoczonych. Zjazd zagaił p. P. Siekanowicz, po czym przedstawiciele stronnictw, duchowieństwa Komitetu Czechosłowackiego, Jugosłowian i Słowaków składali życzenia. Główne przemówienie wygłosił prezes SN, dr T. Bielecki. Zjazd obradował w komisjach politycznych, społecznej i organizacyjnej, po czym wybrał Wydział Wykonawczy w Stanach Zjednoczonych w składzie: F. Szwajdler, S. Kotowicz, A. Niebieszczański, J. Pańciewicz, J. Ptakowski i A. Sergot. Powołano również Radę SN złożoną z 30 osób. Na zjazd przybyło wielu delegatów z nieraz bardzo odległych stanów. (NBI)

ZEBRANIE PUBLICZNE PPS W MANCHESTERZE

W Manchester odbyło się zebranie publiczne, zorganizowane przez PPS, na którym przemówienie polityczne wygłosił przewodniczący Rady Politycznej Tomasz Arciszewski. Stwierdziwszy, że polska warstwa robotnicza nie dała się zwieść komunizmowi, mówca omówił ubolewania godne rozbicie polityczne emigracji i zakończył wnioskiem, że „dziś, gdy cały naród zjednoczonym wysiłkiem zmaga się z okupacją sowiecką w kraju, na emigracji także obowiązuje nas zjednoczenie na zasadach demokracji i praworządności." (Biul. Polit.)

PO ZGONIE ŚP. JANA KUCHARZEWSKIEGO

Prezydent RP odznaczył pośmiertnie Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski zmarłego w dniu 4 lipca w Nowym Jorku b. premiera, prof. Jana Kucharzewskiego, znakomitego historyka i prezesa Rady Naczelnej Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. Do zarządu tego Instytutu Prezydent wystosował depeszę kondolencyjną, w której przesyła Instytutowi wyrazy szczerego żalu. (PAT)

KOMITET DLA SPRAW OŚWIATY POLAKÓW w W. BRYTANII

70—74, Cadogan Square, LONDON, S.W.1.

wzorem lat ubiegłych przyjmuje zapisy kandydatów na korespondencyjne kursy przedmiotów polskich (język polski, historia Polski i geografia Polski) prowadzone przez OŚRODEK NAUCZANIA KORESPONDENCYJNEGO (4, Parkgrove Terrace Glasgow C. 3).

Zgłoszenia na kursy (na poziomie szkoły powszechnej — klasy II, III, IV, V i VI, oraz na poziomie szkoły średniej — kurs dwuletni) kierować należy do Działu Stypendialnego w Komitecie.

UWAGA **P.T. KOLPORTERZY**

Jeżeli zamierzacie w roku bieżącym dostarczać Polakom

OPŁATKI WIGILIJNE

zamawiajcie już teraz.

Cena hurtowa £ 1.5.0 za 300 sztuk plus porto.

O wczesne zamówienia prosimy szczególnie PP. Kolporterów spoza Wielkiej Brytanii.

Zamówienia przyjmuje

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY

12, PRAED MEWS, LONDON, W. 2.

NIEDZIELA

Tygodnia

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **William Marshall**, radiotelegrafista brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wmieszany w sowiecką aferę szpiegowską Kuźniecowa w Anglii, został skazany przez sąd w Londynie na 5 lat więzienia za przekazywanie obcym wiadomości stanowiących tajemnicę państwową.

— **Gen. Eisenhower**, po zaciętej kampanii wyborczej wewnątrz własnej partii, uzyskał zwycięstwo nad swymi konkurentami i został mianowany kandydatem Partii Republikańskiej na Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Gen. Eisenhower zdobył w głosowaniu 945 głosów, senator Taft 280, Warren 77, gen. MacArthur 4. Pod koniec kampanii wyborczej o nominację republikańską gen. Eisenhower oświadczył, że jako prezydent Stanów Zjednoczonych wypowie umowę jałtańską.

— **W Bukareszcie pojawiły się alarmujące pogłoski** o bliskim już przekształceniu Rumunii w „autonomiczną republikę" Związku Sowieckiego. Wiadomości te zbiegają się z ostateczną likwidacją znanej komunistki rumuńskiej, która była ministrem spraw zagranicznych, Anny Pauker.

— **W Bonn, stolicy Niemiec Zachodnich** rozpoczęła się debata parlamentu, na której kanclerz Adenauer stacza walkę z opozycją głównie socjalistyczną o uzyskanie ratyfikacji przez parlament umów niemieckich z aliantami o przywócenie suwerenności Niemcom Zachodnim i o europejskiej wspólnocie obronnej.

— **Ambasada sowiecka w Londynie** próbuje szantażem zmuszać przebywających tu mieszkańców Ziem Wschodnich Polski, Polaków i Ukraińców, do powrotu do kraju. Funkcjonariusze sowieccy odwiedzają ich w mieszkaniach oraz wykorzystują pobyt w kraju członków rodzin tych ludzi, by wywrzeć na nich nacisk w kierunku powrotu. Władze brytyjskie oświadczyły, że nie mogą Rosjanom zabronić rozsyłania listów i ulotek, wszelkie jednak próby wywierania nacisku na uchodźców będą skrupulatnie badane.

— **Komisja Katyńska Kongresu amerykańskiego** przygotowała plany powołania międzynarodowego sądu w sprawie zbrodni katyńskiej na wypadek, gdyby proponowane przez Komisję wniesienie sprawy pod obrady Organizacji Narodów Zjednoczonych nie doszło do skutku.

— **Do Londynu przybył z wizytą** gen. Ridgway, dowódca sił atlantyckich w Europie. Komuniści angielscy zorganizowali demonstracje na lotnisku londyńskim, wznosząc okrzyki i rozrzucając ulotki. Aresztowano 9 demonstrantów komunistycznych.

100 %

NYLON - TAFTA

w najlepszym gatunku

Biała lub różowa,

1 jard 36" szer. 10/-

(przedstawia większą wartość i użyteczność od 1 klina spad.)

wraz z przes. w W. Brytanii lub do POLSKI.

Próbki na żądanie

FREGATA (MERCHANTS) LTD

122, Wardour Str., London, W.1.

3

Wygrana Miłość

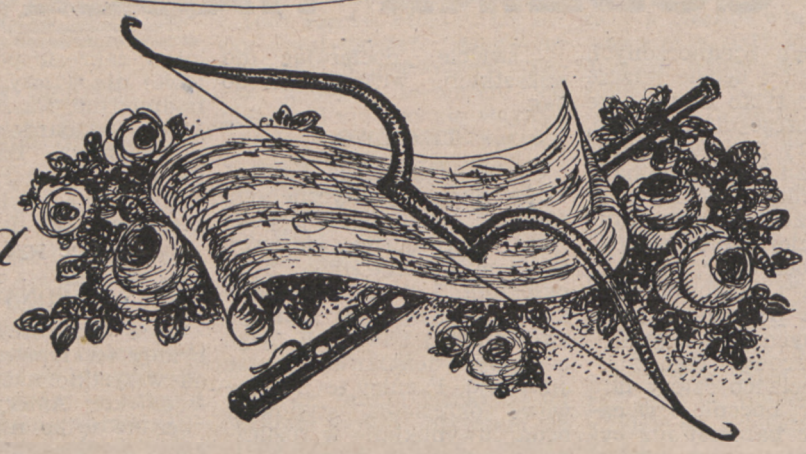

JULIUSZ ZEYER — Tłumaczyła MARYLA WOLSKA — Ilustracje LELI PAWLIKOWSKIEJ

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW

Rzecz dzieje się w drugiej połowie XVIII w. w Dubrowicach, w Czechach. Na uroczystość imienin syndyka miasta zaproszono ubogiego muzyka, Floryana, który swym śpiewem i grą na flecie oczarował wszystkich. Jedynie zarozumiały bogacz i snob, stary kawaler, aptekarz Błażej Pistorius, był niezadowolony, że nie on, ale biedny grajek jest przedmiotem zainteresowania towarzystwa. Wywiązała się sprzeczka między gośćmi a p. Pistoriusem, który obraził dubrowickie panny mówiąc, że wszystkie by poleciały na jego pieniądze, gdyby tylko chciał się żenić. Na to Floryan założył się z nim o swój flet, że w ciągu dwóch miesięcy nie uda mu się ożenić z młodą i ładną panną. Miejscowa zubożała szlachcianka z pogardą odrzuca oświadczyny p. Pistoriusa o rękę jej córki.

Nie wiadomo, o ile pan Błażej zdolnym był ocenić piękno obrazu, malującego się tak uroczo na cichej, szklanej powierzchni, dość, że ilekroć myśl jego rozważała o daremnych zakusach ożenku, oczy szły zawsze w stronę prześlicznej owej złudy. Nie mógł chyba przypuszczać, że z wody wychyli się ku niemu oblubienica? Ale cóż wy na to, że jednak tak się stało?!

Było to w niedzielę, po sumie, pan Błażej siedział nad sadzawką i patrzył sennie we wodę. Widział w niej słońcem oblane, książęce jesiony i pełną cienia lipową aleję. Nie mógł nie przyznać, że widok ten był bardzo piękny. Naraz wydało mu się, że z zieleni, której w odbiciu wody widać nie było, ku koronom drzew wzleciał anioł i z szybkością błyskawicy sfrunął na powrót i zniknął. Po niedługiej chwili zjawisko powtórzyło się, jasna postać wzleciała znowu w powietrze, biała jak śnieg, jaśniejąca promiennym złotem włosów i znikła, aby za moment pojawić się znowu. Pan Błażej patrzył z uśmiechem na to dziwo, które zaledwie przez pierwsze mgnienie oka mogło mu się wydać zagadkowym. Wiedział dobrze, co znaczy ów wzlot anielski i powtarzające się znikanie. W parku księżnej, na huśtawce uwiązanej między drzewami, bujała się młoda, śliczna dziewczyna.

— Czyżby to był ktoś z orszaku księżnej pani, przybyły razem z nią? — zagadnął sam siebie, goniąc bacznymi oczyma, widną w spokojnej wodzie dziewczęcą postać, obramioną szczerym złotem jesionów, rozgorzałych w południowym słońcu.

— Nie, to nie może być ani księżniczka, ani żadna hrabianka — mówił sam do siebie, przyglądając się uważnie ubogiej niemal, wełnianej sukience i białej, krzyżującej się na piersiach chusteczce bez koronek. — No tak, ale cóż to za jedna?

— Ach! — zawołał wreszcie po chwili. — Wszakże to Dorotka od Skarbnikostwa!

I przypomniał sobie gadaninę starej swej gospodyni Judyty, która opowiadała mu przed paru dniami o powrocie siostrzenicy pani Skarbnikowej z klasztoru w Kuttenbergu, gdzie przebywała kilka lat, dla wychowania i nauki niemieckiego języka.

— Dorotka! — powtórzył raz jeszcze pan Błażej. — Bez żadnej wątpliwości ona...

Stary sad przy domu książęcego skarbnika sięgał aż po baszty na pół rozwalonych miejskich wałów, przytykając drugą swą połową do parku, który był dostępny li tylko dworskiej służbie. Z wyjątkiem pana Skarbnika i jego rodziny nikt nie mógłby się tam dostać, zamek bowiem, nie licząc starego zarządcy, jego żony i odźwiernego, stał obecnie zupełną pustką.

— Dorotka! — upewniał się pan Błażej już po raz trzeci i oblicze jego zabarwił lekki rumieniec.

— A gdybym tak, gdybym tak... — wymówił z cicha i umilkł. — Jakaż bo ona śliczna! — dorzucił po chwili znowu. Poczem podniósł się i ruszył szybko ku domowi, wołając już z daleka starej Judyty. Bez tchu wpadł do kuchni.

— Obiad w tej chwili będzie gotów... — zaręczała uspokajająco.

— Głupstwo obiad! — rzucił pan Błażej. — Nie to mi teraz w głowie. Prędko, mój tabaczkowy, atłasowy surdut! Całe paradne ubranie! Tylko raz dwa!

Zdumiona gospodyni bez jednego słowa wypełniła co żywo pańskie zlecenie. Pomogła mu się ubrać, uczesać i naperfumować i gdy pan Błażej stanął wreszcie w pełnej gali, gotów przed zwierciadłem, podziwiając się w nim zakochanymi oczyma, dzieliła całym sercem jego podziw.

— Jak jabłuszko! — szepnęła od proga za wychodzącym.

Kroczył ulicą mieniący się w słońcu niby paw, prosto ku domostwu, w którym mieszkał Skarbnik Jego Książęcej Mości imć pan Łukasz Bobesz. Przechodnie poglądali za idącym olśnieni wprost jego blaskiem, odurzeni słodyczą różanej woni, która snuła się za nim jak powiew z kwietnych ogrodów Persji. Każdy spojrzawszy nań domyśleć się musiał od razu, że tak wygląda człowiek, który na coś wielkiego się waży. Toteż pani Skarbnikowa aż się go przelękła, taką poważną i uroczystą miał minę.

Stała właśnie w kuchni, strofując ostro służącą, ponieważ dziewczyna rzekomo nie dość pilnie mieszała powidło w wielkim miedzianym kotle. W ten moment wszakże chwilowa srogość jej oblicza ustąpiła zwykłej dobroduszności. Przywitała się pięknie z panem Błażejem i powiodła go do paradnej bawialni. Po małej pauzie, która zapanowała po obrzędowej wymianie wzajemnych pytań o zdrowie, odezwał się pan Pistorius w te so-

lenne i spokojnie wypowiedziane słowa:

— Moja kochana pani Skarbnikowo! Udaję się do pani, aby ją prosić o rękę panny Dorotki!

Pomimo, że było to tak bardzo proste, kazała sobie pani Skarbnikowa trzy razy powtórzyć to samo, zanim zrozumiała.

— W głowie mi się ćmi — mówiła nie mogąc na razie nic więcej ze siebie wydobyć jak tylko:

— Ależ to przecież dziecko, jeszcze zupełne dziecko!...

A gdy ona powtarzała wciąż to samo w kółko, pan Błażej wtajemniczać ją zaczął w swoje stosunki. Wiedziała, jak zresztą w mieście każdy, że aptekarz był więcej niż majętny, ale żeby posiadał aż takie bogactwa nie byłaby przypuściła. Toteż pani Skarbnikowa otworzyła oczy i uszy, ba, nawet odrobinę i usta. Jak osoba bliska omdlenia ocierała chusteczką zroszone czoło. Miała sama sześcioro dziatwy i niemałą o nie troskę. Dorotkę, dziecko nieboszczki siostry, biedną sierotę, wychowała jak siódme, własne. Kochała je też prawie równie mocno jak swoje rodzone. Toć miało zaledwie trzy latka, gdy je w dom przygarnęła. Formalnie przyrosło jej do serca.

Pani Skarbnikowa rozpłakała się. Pan Błażej prawie że obrażony powstał.

— Czy może oświadczyny moje nie odpowiadają pani? — zapytał ostro.

— Ach, jakże pan może przypuszczać coś podobnego? — usiłowała ratować się szybko, ale bardzo niepewnym głosem, pani Skarbnikowa. — Ale, ale...

— Jakie „ale"?! — zawołał pan Błażej.

— Ale... mojego męża nie ma w domu! — wymawiała się pani Bobeszowa.

— Prosta rzecz, że pani musi z nim pomówić — przyznał pan Błażej — wiem wprawdzie, że tak się stanie jak p a n i sobie życzy, ale dajmy na to, że trzeba, aby się pani poradziła. Nie ma się racji wypierać, całemu miastu przecie wiadomo, czyja tu głowa rządzi.

Pani Skarbnikowa milczała. Pogłaskało ją to i rozgniewało równocześnie. Pan aptekarz dobył tymczasem swój emaliowany zegarek, kształtu cebuli, pięknie wysadzany perłami.

— Zostawiam państwu sześć pełnych godzin do namysłu — powiedział. — To chyba wystarczy? Upraszam też naturalnie, aby przed czasem nikomu o tym słowem nie wspominać.

— Niechże i tak będzie! — odparła z głębokim dygiem pani Bobeszowa. On skłonił się również bardzo dwornie i wyszedł.

Zostawszy sama w pokoju biedna kobiecina wybuchnęła ponownym płaczem. — Przecie ona ma dopiero czternaście lat — żaliła się w głos — i dla takiego starego grata miałaby poświęcić swobodę i miłość?

I przypomniało jej się, jak go na przyjęciu u pana Syndyka sama nazwała straszydłem, dowodząc, że żadna takiego nie zechce.

— A teraz miałabym mu dać naszą złotą Dorkę? — mówiła potrząsając głową. — Ona miałaby paść ofiarą zakładu? A na dobitek ten miły, zachwycający Floryan miałby nałożyć za to wszystko swoim pięknym fletem? — zrobiła ruch przeczący ręką.

Nagle zamyśliła się. — Biedna, uboga Dorka! — poczęła znów po chwili. — Co prawda partię zrobiłaby świetną. Boże, jak świetną! O Ty mój dobry, Boże! Takie szczęście już się jej drugi raz w życiu nie trafi. Tyle pieniędzy! Hej, hej... — Znowu się zadumała. — Ostatecznie to nie jest zły człowiek. Byłby jej ani chybi drugim ojcem. Na widok tego dziecka musiałoby w nim topnieć serce.

Puściła teraz swobodnie wodze swej wyobraźni. Ujrzała Dorę wszechwładną panią wielkiego, paradnego domu, widziała jak pan Błażej, „jej drugi ojciec" na rękach ją nosi aż do chwili, gdy go Bóg miłosierny, po jakichś tam paru latach, powołać raczy do siebie, widziała potem Dorkę wychodzącą zamąż powtórnie, już wedle wyboru serca tym razem. Żyje sobie oto jak w niebie i szczodrą dłonią stara się wynagrodzić ciotce i jej dzieciom od nich doznaną pieczołowitość. — I pani Skarbnikowa wykrzyknęła na cały głos:

— Dziękiż ci, Dorotko, dzięki złoto ty nasze!

Nie zapomniała i o Floryanie. Temu powinna Dorotka na weselu wyprosić przegrany flet, koniecznie...

Wszystko było już tedy mniej więcej w porządku.

Gdy po niedługim czasie pan Skarbnik do domu wrócił, żona oznajmiła mu krótko i węzłowato, że się zdecydowała wydać Dorkę zamąż. Opierał się wprawdzie, gdy nazwała oblubieńca, ale jak zwykle, w końcu tak i tym razem, ustąpił. Pani Skarbnikowa powróciła do kuchni; przypomniała sobie powidło. Przyda się wkrótce do ciastek dla całego miasta. To dopiero będzie festyn! Dziewczyna mieszała teraz powidło ku zupełnemu zadowoleniu pani. A gdy już i ta troska była usunięta, przyszło jej nareszcie na myśl, że należało by pogadać także z panną młodą.

Zajrzała za Dorką do sadu, ale dopiero jej śmiech dziewczęcy wśród koron złotych jesionów w parku, między którymi bujała się huśtawka, naprowadziły panią ciotkę na właściwy trop. Na widok dziewczątka ścisnęło ją coś za serce. Dwie starsze córeczki pani Skarbnikowej, o dwa i trzy lata młodsze od Dorotki, huśtały wesoło swą cioteczną siostrzyczkę. Śmiech i nawoływania Dorotki: — Wyżej, dzieci, jeszcze wyżej! — niosły się przez ogród dźwięcznie i słodko jak śpiew wilgi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NA IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W FINLANDII

OD OLIMPU DO HELSINEK

Pierwsze igrzyska olimpijskie odbyły się na stadionie u stóp góry Olimpu w Grecji w roku 776 przed Chrystusem. Igrzyska odbywały się co cztery lata, a okres czasu dzielący Olimpiady był podstawą dla greckiej rachuby czasu. Zwycięzców olimpijskich czczono jako bohaterów narodowych. Toteż wielu zawodników, by uzyskać ten zaszczytny tytuł, wycinało sobie śledzionę, gdyż istniał przesąd, że śledziona przeszkadza w biegu.

A wyniki? W porównaniu z dzisiejszymi były raczej słabe. Dziś skok w dal wynosi ponad 8 metrów — dawniej wynosił około 6 metrów. Oszczep — dziś 80 metrów, wówczas — poniżej 50 metrów. Z braku precyzyjnych przyrządów nie mierzono wtedy czasów w biegach, lecz ustalano jedynie kolejność przybycia zawodników do mety. Nie znano oczywiście również systematycznych treningów w dzisiejszym pojęciu, wiedza medyczna nie stała tak wysoko jak dzisiaj, a selekcja zawodników odbywała się tylko w jednym kraju — w Grecji, podczas gdy dziś obejmuje miliony ludzi na całym świecie.

Upadek starożytnej Grecji to koniec Olimpiad. Dopiero Francuz, baron de Coubertin, wielki entuzjasta starożytnych Olimpiad, zorganizował Międzynarodowy Komitet Olimpijski i Olimpiadę w Atenach w roku 1896. Poza szlachetnymi ideami podniesienia kultury fizycznej przyświecały organizatorom także i inne cele — idea wzajemnego poznawania się narodów, zniesienie różnic politycznych i rasowych. W Olimpiadzie mogą startować ludy wszystkich części świata a wzniosłe idee organizatorów najlepiej charakteryzuje biały sztandar olimpijski, symbol pokoju, z pięcioma kolorowymi kołami, symbolizującymi pięć części świata.

Dwie wojny światowe przeszkodziły w utrzymaniu czteroletnich odstępów czasu pomiędzy kolejnymi Olimpiadami. Odbyły się one w latach 1916, 1940 i 1944. Ostatnia Olimpiada przed drugą wojną światową, w Berlinie, daleko odbiegała od wzorów inicjatorów. Hitlerowcy, gospodarze igrzysk, wykorzystali tę okazję i pokazali potęgę militarną i osiągnięcia porządku hitlerowskiego oraz dali popis nie tylko tężyzny fizycznej ale i parad hitlerowskich. Stadion olimpijski tonął w sztandarach ze swastyką, symbolem imperializmu niemieckiego.

Pierwsza Olimpiada powojenna, w Anglii w roku 1948, nawróciła do wzniosłych zasad sportowych barona Coubertin. Była to prawdziwa rewia sportu międzynarodowego, chociaż brakło na niej takich potęg sportowych jak Niemcy i Japonia i choć brakło stale obrażonej Rosji sowieckiej. W tym roku organizacja Olimpiady przypada fantastycznie wysportowanemu małemu narodowi, Finlandii i jej stolicy Helsinkom. Duże doświadczenie organizacyjne tego kraju, sportowe nastawienie ojczyzny Nurmiego do sportu, powinny być dostateczną gwarancją tej wielkiej manifestacji sportowej.

Zaproszono 80 państw. Rosja sowiecka zaproszenie przyjęła, państwa zza żelaznej kurtyny kroczą w ogonie za swą czerwoną protektorką. Ogółem przewiduje się start około 5500 zawodników i sporą ilość instruktorów, trenerów i tp. Sami organizatorzy nawet ograniczyli ilość kierowników ekip narodowych do 20% zawodników, głównie dlatego, że są duże trudności z zakwaterowaniem tych gości z całego świata. Gospodarze Olimpiady, którzy podchodzą bardzo zdrowo do zagadnień sportowych i rozumieją znaczenie sportu utworzyli nawet mieszaną komisję parlamentarną dla sportu, a na czele Komitetu Olimpijskiego stanął książę Filip. Pierwsze wyniki rozgrywek olimpijskich w Helsinkach pojawią się w prasie i radiu całego świata, który dowiaduje się o wynikach szlachetnej rywalizacji najlepszych zawodników wszystkich kontynentów.

Nie brak jednak i plam ciemnych w obecnych igrzyskach, w których pojęcie sportowca-amatora nie powinno podlegać dyskusji. Wiadomo przecież ogólnie, że udział zawodników sowieckich, to udział zawodowców-niewolników którzy pielęgnowani są na specjalnych kursach, a od których niczego innego się nie żąda, jak tylko dobrych wyników sportowych i posłuszeństwa dla „Słoneczka".

Panami ostatniej Olimpiady byli Amerykanie, którzy z pewnością są najwyższą klasą w konkurencjach męskich. Czy „najlepszym" sportowcom świata, Rosjanom, będzie wolno przegrywać do „amerykańskich barbarzyńców"? Raczej nie. Są już na to dowody, że polityka sowiecka przez swych przedstawicieli dyplomatycznych interweniuje i protestuje u Finów, że ich... krzywdzą. Czyżby to był pierwszy zwiastun, że „najlepsi" nie będą startować?

ZAGADKA OBRAZKOWA — CO TO JEST?

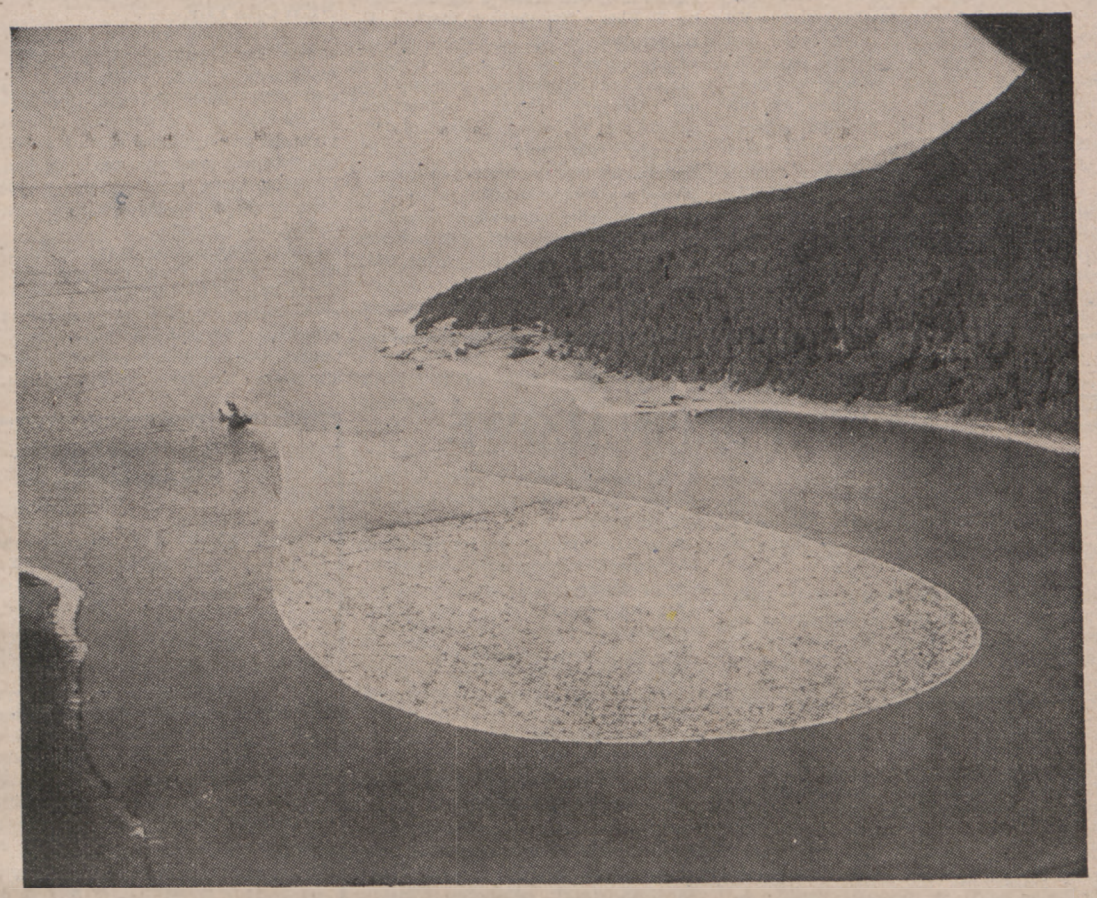

U. N. PHOTO.

Oto zagadka obrazkowa dla naszych Czytelników. Należy odpowiedzieć na pytanie, co przedstawia powyższe zdjęcie. Ciekawsze odpowiedzi wraz z rozwiązaniem zagadki zamieścimy w „Gazecie Niedzielnej" która ukaże się za dwa tygodnie. Jako nagrodę za trafną odpowiedź redakcja przyzna w drodze losowania książkę Melchiora Wańkowicza „Bitwa o Monte Cassino" w luksusowym 3-tomowym wydaniu wartości £1.1.0.

ŻADNA PRACA NIE HAŃBI

Jeszcze o Felietonie „Garkotłuk"

Wiece Szanowny Panie Redaktorze!

Zawsze czytałam z przyjemnością felietony p. I. Alabarskiej, były bowiem subtelnie ironiczne i zawsze wiadomo było, o co autorce chodzi. Ostatni jednak o bardzo nie pasującym do tego, co autorka pisała poprzednio, tytule „Garkotłuk" zdziwił mię nieco.

Nie widzę nic zbrodniczego w tym, że „Garkotłuk" nauczył się języków i sztuki przyzwoitego czy też eleganckiego ubierania się, oraz daje sobie radę na obcym gruncie. Ja mogę dodać inny przykład; — Arystokratka z domowym wykształceniem, mówiąca zaściankowo-kuchenną francuszczyzną, powołująca się na Bóg wie jakie rodowody, siedzi **sześć lat w Anglii** i słowa po angielsku nie umie, bo to niepatriotycznie. Jak te jałtanczyki-Angliki chcą z nią rozmawiać, to niech się nauczą polskiego a ściśle mówiąc kołtuńskiego — bo pani Hermenegilda ma koci ogon w herbie! Obija się babsko po szpitalach, choruje na wszystkie możliwe choroby, stawia sobie cudownie trafne diagnozy lepiej jak najlepiej znający się lekarz, korzysta ze wszystkich dobroczynnych instytucji na terenie Anglii, pcha się bezczelnie do cudzych domów żądając usług i kilkutygodniowej jeżeli nie kilkumiesięcznej gościny z nie wiadomo jakiego tytułu, ale ona do pracy nie pójdzie, kuchtą nie będzie bo korona z głowy spadnie, a koci ogon z herbu wyskoczy! Oto przeciwstawienie „Garkotłuka" p. Alabarskiej, typ niemal żywcem wyjęty z „Pańskich dziadów" Bałuckiego.

Tak Bogiem a prawdą to poza felietonem p. Alabarskiej nie miałam w swoim liczącym dokładnie pół kopy latek życiu możliwości zetknięcia się z „garkotłukiem".

Od czasu pobytu w Oberlangen uważam, że człowiek to jego czynny charakter a nie etykietka przylepiona zewnątrz, jak pochodzenie, pozycja itd.

Widziałam już w Oberlangen p. kapitanową dopuszczającą się ordynarnego żerowania na nędzy i chorobie najbliższych jej przyjaciółek, widziałam żonę dyplomaty schwytaną na okradaniu koleżanek, ostatnio miałam nawet wątpliwy zaszczyt mieszkania przez ścianę z panią majorową zachowującą się daleko gorzej niż może się zachować kobieta, która w myśl kodeksów obyczajowych nie jest kobietą. Wszystko się zdarzyć może. I spotkałam też w Oberlangen przekupkę, której kiedyś przed powstaniem wyświadczyłam pewną przysługę. Ta dziewczyna wtedy, kiedy nam dawano raz na trzy dni kromkę prasowanego chleba, sama słaniając się z osłabienia namawiała mnie do zjedzenia jej chleba, „bo ja pani nigdy nie zapomnę tego, co pani dla mnie zrobiła". — To powiedzenie i chęć wyrzeczenia się jedynego pożywienia w warunkach, gdzie chleb miał cenę życia, było dla mnie najpiękniejszą pieśnią, najpiękniejszym poematem, na jaki człowiek zdobyć się może.

Teraz, mimo stanowiska mojego męża, nie mogę sobie pozwolić na pomoc w domu i mając gromadkę małych dzieci sama je wychowuję, szyję, gotuję, piorę jak najbardziej wyzyskiwany w jakimś domu Nowobogackich, czy Starozasciankowych, najbardziej zapracowany „garkotłuk". Garnków wprawdzie nie tłukę, bo mam aluminiowe, ale talerzy i szklanek nigdy całych w moim domu nie ma, bo podobno mam t. zw. „dziurawe albo drewniane ręce". Więc prawdopodobnie na miano talerzotłuka zasługuję. Może ten „nowotwór" językowy posłuży p. Alabarskiej jako tytuł do następnego felietonu.

Z poważaniem
Kasia z Zaspałków
Talerzotłuk

Z okazji Igrzysk Olimpijskich w HELSINKACH
polecamy książkę
„DYSK OLIMPIJSKI"
Jana Parandowskiego
Cena 5/- z przesyłką 5/6
Zamawiać: Veritas Foundation Publication Centre, 12, Praed Mews, LONDON, W.2.

APTEKA
CHROMIŃSKIEGO
Streptomycyna 10 gr. £2.01.0
Penicylina 3 mil. £0.15.0
P.A.S. ang. 500 tabl. £1.10.0
W POLSCE ZA 3 MIL. PEN. 400 zł.
Okulary.
Materiały dentystyczne.
DZIAŁ EKSPORTOWY OGÓLNY POD FIRMĄ
MANSON LABORATORIES AND SALES CO.
adres ten sam, wysyła:
Pieprz czarny ziarnisty ½ kg. 20/
Nylony Gauge 54 2 pary 20/-
Paczka żywnościowa:
1 lb kawy, 2 lb kakao, ½ lb pieprzu czarnego ziarnistego 30/-
Herbata, materiały wełniane, koce, pióra.
255, Old Brompton Road, LONDON, S.W.5.
Tel.: FLA 9131. Earls Court

Nowe ceny
Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI
10 gramów Streptomycyny £ 2. 4 0
3 milj. Penicyliny Oleistej z Prokainą £ 0.15.0
5 milj. Penicyliny Krystalicznej (10 zastrz. po 500 000 jedn.) £ 1. 6.6
WYSYŁA
Apteka GRABOWSKIEGO
187, Draycott Avenue, London, S. W. 3
Tel.: KENsington 0750

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

W. Brytania

HIILTINGBURY

Parafia polska w Hiltingbury została wstrząśnięta wiadomością o nagłej śmierci Kierownika Oświaty p. Insp Inglota, czynnego i gorliwego parafianina oraz członka Komisji Rewizyjnej Komitetu Kościelnego. Pogrzeb śp. Insp Ignlota odbył się z obozowej kaplicy na sąsiadujący z osiedlem cmentarz.

*

W Hiltingbury odbyła się dekanalna konferencja księży polskich, w której udział wzięli: ks. dziekan Busiuk z Petworth, ks. Wojtas z Brighton, ks. Bystry z Tweedmuir oraz ks. Jankowski z Hiltingbury (N. D.)

*

W ramach organizowanej przez Komitet Kościelny akcji odczytowej Cz. Lissowski wygłosił pogadankę o Matce Boskiej z Fatima. Pogadanka, ciesząca się dużą frekwencją, ilustrowana była przeźroczami. W końcu czerwca ks. prob. A Jankowski wygłosił pogadankę o sytuacji kościoła katolickiego w Polsce.

KEEVIL

Na Walnym Zebraniu Katolickiego Koła Parafialnego w hostelu Keevil wybrano nowy zarząd w składzie: W. Kapica (prezes), M. Bazan (zastępca), M. Śmietana (sekretarz), J. Kwolek (skarbnik), Wysocki (gospodarz), S. Pencarski (kronikarz), komisja rewizyjna pp. Ostrowski, Gnyp, Sankowski. Do najważniejszych prac Koła zaliczyć można: sprawienie czterech chorągwi do kościoła, pozłocenie kielicha i puszki, zakupienie cymborium, dziewięciu kompletów dla ministrantów, dwóch kap dla proboszcza, sprawienie konfesjonału z klęcznikami, krzyża procesyjnego i wiele innych rzeczy.

W czasie uroczystości Bożego Ciała wzruszającym momentem było wprowadzenie pięciorga dzieci przystępujących do pierwszej Komunii świętej. Po południu na nieszporach dzieci które przystąpiły do pierwszej Komuni świętej odnowiły przyrzeczenie chrztu św. Na zakończenie nabożeństwa otrzymały pamiątkowe obrazki.

DERBY

W drugiej połowie czerwca br. na stadionie Baseball Ground odbyła się wielka manifestacja religijna pod hasłem: „Różaniec św. w życiu człowieka, rodziny i społeczeństwa". Wśród gostojników kościoła byli obecni arcybiskup I. I. Masterson z Birmingham, bp. E. Ellis z Nottingham, mgrs. I F. Hargreaves, V. G. z Derby, księża, wśród których był także ks. H Gatnarczyk, zakonnice oraz tysiączne tłumu wiernych z Derby i okolicznych miast i wsi. Szczytowym punktem uroczystości było przemówienie ks. P. Peyton, jednego z najwybitniejszych kaznodziei amerykańskich, który mówił o potrzebie odmawiania różańca św. w życiu codziennym. W powodzi kwiatów i palm ustawiono statuę NM. Panny.

Ks. Patryk Peyton w rozmowie z ks. H. Gatnarczykiem zapytywał o warunki życia Polaków w kraju a szczególnie o warunki religijne oraz o Polaków osiadłych w Anglii.

*

Dnia 28.6.52. w Railway's Institute staraniem Tow. Przyj. Lit. im. W. Shakespeare z Nottingham wystawiono „Czerwoną różę Chopina" J. i R. Kawalców. Licznie zebrana publiczność polska i angielska reagowała żywo i entuzjastycznie na grę aktorów.

Zyga.

NEWCASTLE

Na rozpoczęcie krucjaty Różańcowej odbyła się procesja głównymi ulicami miasta, w której wzięło udział ponad 7000 ludzi. Procesję prowadził ks. biskup sufr. z Tunstall. Po raz pierwszy wzięli w niej udział Polacy z parafii pod przewodnictwem ks. kan. P Sargiewicza w ilości ponad 200 ludzi dzięki staraniom koła SPK i komitetu parafialnego.

Czoło grupy polskiej stanowił sztandar narodowy z orem, po czym obraz Matki Boskiej Częstochowskiej pięknie udekorowany, niesiony przez grupę 12 dziewcząt w strojach narodowych. Grupa polska śpiewała podczas procesji pieśni religijne. Procesja zakończyła się uroczystym nabożeństwem w kościele. Według ogólnej oceny grupa polska była najbardziej efektowna i wywołała szereg przychylnych komentarzy, jak również dodatnie wzmianki w prasie. Polacy otrzymali specjalne podziękowanie i błogosławieństwo od ks. biskupa i od angielskiego proboszcza, ojca J. Kelly.

POSYŁAJMY CHŁOPCÓW NA LETNISKO DO HEREFORD

W zakładzie księży marianów w Lower Bullingham, Hereford zorganizowano na okres od 1 sierpnia do 1 września letnisko dla chłopców w wieku od 7 do 15 lat. Pięknie położony w malowniczej okolicy zakład posiada bardzo wygodne pomieszczenia oraz zapewnia chłopcom opiekę kwalifikowanego personelu wychowawczego polskiego, gry, zabawy, śpiew chóralny i wycieczki w pobliskie okolice. Opłaty wynoszą £. 2.5.0 tygodniowo.

Szczegółowych informacji udziela: Congregation of Marian Fathers, Lower Bullingham, Hereford.

ŻYCIE SPORTOWE

SENSACYJNE WYNIKI PÓŁFINAŁOWE

Na nudę w polskich mistrzostwach nie można się skarżyć. Odkąd rozgrywki weszły w fazę pucharową, każda niedziela przynosi coraz to nowe niespodzianki. Po drodze legły takie drużyny jak Junak, Naprzód, PKS — wszystkie typowane na mistrza. Ostatnie niedzielne wyniki półfinalistów znowu przekreśliły wszelkie papierowe obliczenia. Zdawałoby się, że Wisła pokonała największą przeszkodę bijąc Junaka, tymczasem Syrena (West Bromwich) pogrzebała sen Wisłaków na puchar, bijąc ją po pięknej grze 5:4, a Biały Orzeł (Black's Bow Hoor) rozprawił się 4:0 z drugim pewniakiem na finał, Silesia z Huddersfield. W półfinale pucharu pocieszenia nie odbyło się również bez dramatycznej walki. Mewa (Bedford) dwukrotnie prowadziła, była lepsza, by wkońcu w dogrywce ulec ambitnej Cracovii (Melton Mawbray) 7:6. Drugi finalista wyłoni się ze spotkania Wawel (ALPERTON) i Czarni (ROCHDALE). Oba finały odbędą się na jednym boisku, dnia 20 lipca 1952 w CARNOCK.

WISŁA—SYRENA 4:5 (2:4).

Wisła w ub. roku wygrała lekko z Syreną w półfinale 8:1. Dzisiaj Syrena zmieniła oblicze całkowicie. Po solidnym przygotowaniu przez 6 tygodni przez trenera Kozlera okazała się przeciwnikiem niezwykle szybkim i zgranym. Wisła nie grała źle, ale szybki atak Syreny wykorzystał chwilę słabości Wisły, kiedy formacje obronne niezbyt pewne, zdezorganizowane przez świetnie grający atak Syreny—wykorzystały okazję i strzeliły cztery bramki. Tej dużej przewagi Wisła, która odrodziła się po przerwie nie mogła wyrównać, ale wyrównanie i dogrywka wisiały na włosku. W każdym razie mecz stał na dobrym poziomie i był pełen emocji. Bramki strzelili dla Wisły: Mikula, Stremp i Galik (2), dla Syreny: Wypler (3) i Brainlich (2), w Wiśle wyróżnił się Galiz, Stremp i Hockey. As Wisły, środek pomocy Gacki, zupełnie zawiódł. W Syrenie cała drużyna zasłużyła na pełne uznanie, jednak Wypler, Brainlich i Grey byli ostoją drużyny.

Skład Wisły: Janko, Budzowski, Polański, Gola, Kossowski, Stremp, Hockey, Galik, Blumski, Mikula; Syreny: Janocha, bracia Majorczykowie, Zając, Grey, Hill I, Sołowiew, Pronobis, Brailich, Hill II, Wypler.

BIAŁY ORZEŁ—SILESIA 4:0 (2:0)

Orzeł Biały zdawał sobie sprawę z przewagi bramkostrzelnej „Silesia" zagrał niezwykle ambitnie, by... przegrać chociaż z honorem, niezbyt wysoko. Ale po załamaniu się ataków Silesii Ślubowski zdobył prowadzenie, w kilka minut później znowu Ślubowski po popisowej akcji strzelił drugą bramkę dla Orła. Druga połowa meczu to popisy ataków i bramkarzy. Samobójczą bramkę strzela Wodziczka, a czwartą Dziurdzik. Silesia grała bez szczęścia, Orzeł Biały bodajże miał najlepszy mecz w swej historii.

Skład Białego Orła: Rajda, Bogucki, Srowek, Chojnacki, Ronia, Struchlik, Birch, Białożyt, Ślubowski, Wojtulewicz, Dziurdzik; Silesii: Piechota, Zagórski, Roter, Stajner, Woźniczka, Kalnowski, Malik, Szyło, Włodarz, Sykes..

CRACOVIA—MEWA 7:6 (2:3) (5:5)

Mewa długo będzie pamiętała ten mecz, który winien być nauczką dla drużyn. Przewaga trzech bramek to jeszcze nie zwycięstwo. Cracovia pokazała jak w beznadziejnej okazji „przy ambicji" całej drużyny wygrywa się mecz. W dogrywce Mewa zupełnie straciła głowę i już w pierwszych 15-tu minutach Cracovia zapewniła uczestnictwo w finale. Bramki zdobyli dla Cracovii: Zakościelny, Tonia, Rozwadowski, Kalwajtis, Zbarawski Walkuski I, Kerr, Burus, Włodarski Walkuski II, Swobodzian; Mewa: Michajłowicz, Kisiel, Cetkowski, Pieczyk, Lowson, Głowacz, Pawełek, Bogut, Hajduk, Juhacz, McAmes.

Spotkania rozegrano na neutralnych boiskach, mecze Syrena—Wisła i Cracovia—Mewa odbyły się w Failford przy rekordowej ilości widzów, 1500 osób, dochód z meczu 50 funtów. Imprezę organizował Zarząd Klubu Sportowego Warta pod nadzwyczaj sprężystym kierownictwem prezesa Klubu p. Cymbrykiewicza, oficera łącznikowego hostelu, a Failford przy pomocy członków Klubu. Organizatorom za wzorową pracę i udaną pod każdym względem imprezę należy się pochwała od polskich piłkarzy.

Mecz Biały Orzeł—Silesia odbył się w Manchester na boisku. Widzów około 500 osób. Organizatorem meczu był p. Chmiel, niezmordowany prezes Unitasu. Wszystkie mecze sędziowali Anglicy.

SYRENA CZY BIAŁY ORZEŁ?

Syrena grała już w finale, grała w półfinale. Przed dwoma laty w finale przegrała z Carpathians 1:3, a przed rokiem z Wisłą aż 0:8. W tym roku jako mistrz grupy uporała się z silnym Naprzodem, pokonała doskonałą Wisłę, pokazała ładną, przemyślaną grę, dobre przygotowanie kondycyjne.

Orzeł Biały to drużyna bez asów, w poprzednich mistrzostwach wieczny wicemistrz grupy, a w tym roku z trudem wywindowała się na mistrza grupy. Dopiero w meczu z Silesią Orzeł pokazał pazur... Jedno jest pewne, że puchar zdobędzie drużyna, która nie tylko potrafi grać w piłkę, ale i walczyć.

Faworytem chyba jest Syrena, ale w obecnych mistrzostwach odpadają właśnie faworyci.....

Ten interesujący mecz i puchar pocieszenia odbędzie się w CANNOCK (Staff's) w dniu 20 lipca 1952. Jeśli kapryśna pogoda nie wejdzie w paradę, finały będą godnym zakończeniem mistrzostw i winny zgromadzić kilka tysięcy Polaków.

MISTRZOSTWA SIATKÓWKI PRZESUNIĘTO

Wobec odrabiania zaległości w terminarzu mistrzostw piłkarskich finały o puchar gen. W. Andersa i puchar SPK zostały opóźnione. Odbędą się w CANNOCK (Staff's) w dniu 20 lipca 1952.

Finały zawsze budziły olbrzymie zainteresowanie wśród polskich sportowców, były masową manifestacją polskości. W tym roku z uwagi na atrakcyjność meczów, ciągłych niespodziewanych wyników w fazie pucharowej oraz na udział aż 30 drużyn w mistrzostwach przypuszczać należy, że Zjazd pobije dotychczasowe rekordy.

Wyznaczone mistrzostwa siatkówki w grupach Komitet Organizacyjny przesunął na dzień 26 i 27 lipca br., by dać możność siatkowcom i miłośnikom siatkówki oglądania i finałów piłkarskich.

TENISIŚCI JUŻ STARTUJĄ

SPK Zarząd Oddziału W. Brytania, organizuje już czwarte mistrzostwa tenisowe, tradycyjnie w Wimbledonie. Na turnieju wimbledońskim pogoda z reguły dopisuje, na „polskim Wimbledonie" — b. rzadko i często nie można ich zakończyć w wyznaczonym terminie. W tym roku zgłosiło się ponad 40 zawodników, gry odbywają się na kortach ziemnych w Bishops Park (S.W 6), mają zakończyć się dnia 20 lipca 1952 — o ile oczywiście wskutek deszczu będzie to możliwe. Rozgrywki obejmują gry pojedyńcze i podwójne panów, gry mieszane, w których mogą startować zawodniczki innych narodowości.

Dojazd: st. kol. Putney Bridge, autobusy — Nr 30, 74, troley-bus 628 i 630. Początek gier w dnie powszednie o godz. 18.00. (Kr.)

MIESIĄC TANIOŚCI

(TYLKO DO 30 SIERPNIA)

100% NYLONOWY materiał z beli 36 cali szer. kolor jasno-różowy i piaskowy T Y L K O 4/11 za 1 j.

S P A D O C H R O N Y (nowe): Biały RAYON, wymiar klina 36" x 190" x 3" (góra) 1 klin T Y L K O 3/11

Biały brytyjski jedwab (wymiar normalny) 1 klin T Y L K O 4/11

Biały jedwab japoński (wymiar klina 36" x 84") kliny bez sekcji, jednostajne za CAŁY SPADOCHRON 16-klinowy T Y L K O 26/-

PIEPRZ gruboziarnisty czarny T Y L K O 12/- za 1 lb.

KOSTIUMY damskie kąpielowe NYLON-PLASTYK (wymiar średni) T Y L K O 15/-

Nieprzemakalne byle wojskowe peleryny, nowe, lecz I. „GRADE" T Y L K O 7/11

Z A M Ó W Z A R A Z! Ceny N I E P O B I T E W T A N I O Ś C I, G A T U N K U I N I E P O W T A R Z A L N E

PAMIĘTAJ TAKŻE, że powyższe towary oferujemy TYLKO pod jednym WARUNKIEM: 100% zadowolenie z klienta strony, lub N A T Y C H M I A S T O W Y zwrot pieniędzy z naszej strony.

Poczta i opakowanie 1/6 EXTRA w W. Brytanii

ANGEL TRADING Co.

3, DUNCAN TERRACE, CITY ROAD, LONDON, N.1.

Sprostowanie Ogłoszenia

Do ogłoszenia f. Angel, zamieszczonego w poprzednim numerze, wkradł się błąd zecerski, za który przepraszamy.

Cena 1 lb. pieprzu powinna być 12/-

NOWE BLUZY OFICERSKIE „BUSH JACKET" jak ilustracja

Idealne na upał, eleganckie do biura, warsztatu, pracy na roli, na otwartym powietrzu, lekkie w noszeniu, przewiewne a co najważniejsze, to MOCNE — starczy CI NA LATA lub rodzinie twojej w KRAJU, jest to najtańszy i najodpowiedniejszy prezent jaki tylko możesz zrobić.

Wymiar 36 do 40 tylko. Cena TYLKO 19/6.

Poczta i opakowanie 1/6. EXTRA.

ZADOWOLENIE LUB ZWROT PIENIĘDZY GWARANTOWANE

ANGEL TRADING Co.

8 Duncan Terrace, City Rd, London. N.1.

na Marginesie

LEKCJE PRZEDMIOTÓW OJCZYSTYCH

Poruszenie w osiedlu Bluff było tego dnia niezwykle wśród mieszkańców, głównie zaś wśród rodziców dzieci w wieku szkolnym. W zakresie sobotnich kursów przedmiotów polskich powstał skandal i zniewaga, która krwi wymagała.

O co chodziło? Oto najpierw kursów tych nie było w ogóle, bo po likwidacji szkoły polskiej w osiedlu kierownik oświatowy ich nie zorganizował. Później lekcje się zaczęły, ale dla braku nauczycieli nauczycielka-amatorka przepisać dzieciom kazała m.in. zdanie: „Wrucimy tam dokąt serce i dusza nam marzy", co — ma się rozumieć — wywołało święte oburzenie tej części mieszkańców osiedla, która znała coś niecoś ortografię polską. Wreszcie, ostatnio, największy skandal wydarzył się na lekcji historii, na której wykładowca i kierownik oświatowy w jednej osobie uczył dzieci, że Monte Cassino wcale nie zdobyli Polacy, lecz Anglicy, a Ziemie Wschodnie są obszarami pustynnymi i błotnistymi bez żadnej wartości. Gdy dwunastoletni Władzio wstał na to i oświadczył, że pan nauczyciel kłamie ponieważ jego tatuś uczył go inaczej, pedagog wyrzucił chłopaka z klasy za niegrzeczne zachowanie.

Ma się rozumieć, powędrowały zaraz skargi i kontrskargi do Londynu, do kombatantów, do gen. Andersa, do komitetu oświaty i redakcji gazet — wszystko bez rezultatu. Kombatanci mieli ważniejsze sprawy na głowie, generał sprawę przekazał do załatwienia adjutantowi komitet oświaty odparł, że nie może nauczyciela usunąć, bo jest najlepszym kierownikiem oświatowym w Anglii, a redakcja dziennika sprawę przemilczała, by nie psuć sobie dobrych stosunków z komitetem oświaty. Nic więc dziwnego, że w osiedlu Bluff na zebraniu rodzicielskim postanowiono sprawę załatwić we własnym zakresie ku pożytkowi nauczania dzieci.

Zaangażowano nowego nauczyciela, by nareszcie nauka odbywała się porządnie. Uchwalono składki rodziców na jego utrzymanie. Postanowiono odmalować i upiększyć klasę szkolną. Zakupiono zeszyty, ołówki i trochę podręczników. Zebranie zakończono okrzykami: precz z tym wszystkim, co było do tej pory, niech żyje wszystko to, co będzie od dzisiaj.

Nazajutrz, w sobotę, nowy nauczyciel przyszedł na lekcje. Zastał pustą klasę, obszedł barak wokoło, wyjrzał na drogę, nigdzie żywego ducha. Wracając natknął się na znajomą staruszkę z sąsiedztwa.

— Dlaczegoż to, matko, żadne z dzieci nie przyszło dziś na lekcje?

— Panie — brzmiała odpowiedź — jakże mają być na lekcjach, kiedy pogoda taka śliczna i wszystko poszło z rodzicami zbierać truskawki. Szylinga za koszyk!

Na drugi dzień, w niedzielę, kaplica hostelowa świeciła też pustkami w czasie nabożeństwa. Rodzice z dziećmi dalej zbierali truskawki, bo dalej była piękna pogoda.

Szylinga za koszyk!

TABOR

Holandia

BREDA

Rada Rodzicielska Przedszkola Polskiego w Bredzie zorganizowała pierwszą wycieczkę krajoznawczą autobusem do ogrodu zabaw. W wycieczce wzięło udział 30 dzieci pod opieką rodziców. Obecnie odbywa się przygotowanie dzieci na dzień 17 sierpnia na Zlot Polonii Holenderskiej do Bredy z okazji „Polskiego dnia" w ramach uroczystości 700-lecia m. Bredy.

Rada Rodzicielska, Przedszkola apeluje do wszystkich Rodaków zamieszkałych w Bredzie, by zgłaszali dzieci od lat trzech do polskiego przedszkola. Opłata jest minimalna 50 ct od dziecka miesięcznie. Lekcje odbywają się w każdą sobotę po południu, w czasie których można się zgłaszać. W przedszkolu odbywają się lekcje języka polskiego, śpiewu, deklamacji. Nauka w przedszkolu odbywa się na razie w sali świetlicy Klubu Polskiego przy ul. Torenstraat 19.

*

Zespół Widowiskowy „Polonia" z Bredy pod kierownictwem W. Rzemienieckiego wystąpił po raz drugi przed mikrofonem radia w szpitalu św. Ignacego w Bredzie. Audycja trwała półtora godziny z programem polsko-holenderskim, na który złożyły się śpiewy solowe, duetowe, muzyka i skecze, z udziałem trio harmonijek ustnych. Udział brali: pp. R. Hendriks (skrzypce) C. Mass, pp. W. Spiewakowski (śpiew) i O. Ratdke, C. Dudart (piano), W Rzemieniecki (konferansjer), i W. Bakx (techniczny). W czasie audycji przekazano serdeczne podziękowanie PP. Lekarzom i Siostrom za troskliwą opiekę w czasie pobytu R.P.M.K. ojca Efrema. Audycję zakończono hymnami narodowymi polskim i holenderskim.

W. Pladyka

Niemcy

NOWE FORMY PRACY DELEGATURY T.P.P. W NIEMCZECH

Skutkiem wypowiedzenia Tow. Pomocy Polakom umowy o współpracy z Brytyjską Armią Renu, w czerwcu zakończone zostały prace likwidacyjne dotychczasowych form działalności Delegatury TPP w Niemczech. Obecnie jedyną możliwością prowadzenia dalszej działalności TPP w Niemczech jest oparcie jej formalnie na prawie niemieckim, które wymaga powołania do życia specjalnej organizacji i zarejestrowania jej wedle miejscowych przepisów.

W dniu 24 czerwca w siedzibie Delegatury w Oerlinghausen/Lippe odbyło się walne zebranie założycielskie tej nowej organizacji pod nazwą „Towarzystwo Pomocy Polakom — Delegatura w Niemczech" przy udziale najwybitniejszych osobistości polskiego życia społecznego w Niemczech z ks. prałatem E. Lubowieckim i dr Zawalicz-Mowińskim prezesem Zjednoczenia Uchodźców Polskich na czele. Walne zebranie, któremu przewodniczył przybyły z Londynu mgr A. Treszka, kierownik Działu Opieki TPP, uchwaliło statut i dokonało wyboru władz organizacji. Zarząd stanowią dr T. Zgalński — prezes, rtm. Dworzecki-Bohdanowicz wiceprezes i mgr R. Błonski — sekretarz, dyrektorem został mgr J. Knothe (Delegat TPP). Do Komisji Rewizyjnej weszli — ks. kan. P. Kajka, dr Zawalicz-Mowiński i mec. A. Mikołajewski.

W związku z koniecznością oddania sprzętu (samochody) otrzymanego od władz brytyjskich i przeprowadzki biura do nowego lokalu, Delegatura wznowi działalność w nowej formie w ciągu najbliższych tygodni.

POSZUKIWANIA

Poszukuję JÓZEFA KRETA, urodzonego 11 listopada 1925 w Drohobyczu, syna Tomasza i Wiktorii ze Stankiewiczów. Ostatnia wiadomość ze Szkocji, Pethperhodire. — Ciotka Janina ze Stankiewiczów Wagmanowa, Polish House, P.O.B. 227, Jerusalem, Israel.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

25 LAT SŁUŻBY BOGU I POLSCE

Przebieg uroczystości jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. prałata Władysława Staniszewskiego

Rzadko kiedy przeżywają Polacy w Londynie chwile tak wzruszające i tak wymowne swą głęboką treścią, jak sobotnie i niedzielne uroczystości jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. Prałata Władysława Staniszewskiego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii i Wikariusza Generalnego dla Polaków w Wielkiej Brytanii. Każdy najmniejszy fragment tych uroczystości przemawiał nie tylko prawdziwym przywiązaniem i uczuciem uczestników wobec osoby Jubilata, ale i wobec tych spraw Bożych i polskich, którym Jubilat poświęcił bez reszty cały ten, tak długi okres swego życia.

* * *

Obchodowi nadał właściwy charakter i podkreślił jego wagę przyjazd z Rzymu J. E. Ks. Biskupa Józefa Gawliny, Protektora i Opiekuna Uchodźstwa Polskiego, który przybył na dworzec lotniczy w piątek, 11 bm. wieczorem, witany przez przedstawicieli Rządu R.P., duchowieństwa, organizacji katolickich, politycznych i społecznych. Nazajutrz wieczorem odbyła się uroczysta akademia w sali przy Katedrze Westminsterskiej, w której uczestniczył Prezydent Rzeczypospolitej, Ks. Biskup Gawlina, członkowie rządu, przedstawiciele władz wojskowych, Rady Politycznej, organizacji społecznych i liczne rzesze publiczności, które szczelnie wypełniły salę.

Akademię zagaił przewodniczący Komitetu Jubileuszowego, amb. E. Raczyński, który podkreślił, że zaszczyt przewodniczenia na uroczystości przypadł mu z tego tytułu, iż jest on najstarszym świadkiem działalności Jubilata na terenie Londynu i jego gorącym przyjacielem. Jako taki świadek Przewodniczący, starając się zgodnie z intencją Jubilata zachować ogólny, a nie osobisty charakter obchodu, musi dać jednak wyraz prawdziwie rodzinna, szczera i serdeczna atmosfera uroczystości wynika z głębokiego przywiązania i wdzięczności Polaków w Anglii wobec Jubilata, który przez 25 lat tyle pracy, ofiarności i trudu poświęcił sprawom religijnym i narodowym a w szczególności sprawie utrzymania i upiększenia swego umiłowanego dzieła — Kościoła Polskiego na Devonii, domu Bożego i domu polskich wygnańców.

Z kolei przemawiał Ks. Biskup Józef Gawlina nawiązując do istoty kapłaństwa i jego roli w życiu człowieka, społeczeństwa i narodów. Dostojny mówca mówiąc o powołaniu kapłańskim wskazał, że kapłan to ten, kto wyszedł z ludu, kto wobec Boga jest prochem, a jednak zarazem ten, któremu dana jest moc prowadzenia ludzi ku sprawom Bożym i wiecznym. I choć dla cnoty pokory, w której ćwiczenie się jest szczególniejszym zadaniem kapłańskim nie mówi się wiele albo wcale o zasługach Jubilata i innych kapłanów, jednak nie można zapomnieć, że przez stan kapłański, przez Papieża, Biskupów i Kapłanów dzieje się na ziemi wszystko to, co zbliża ludzi do celu ich bytu, do Boga. Wspomniawszy o szczególnie ukochanym przez Jubilata Kościele Polskim na Devonia Road w Londynie Jego Ekscelencja powiedział, że ilekroć jest nieobecny od kilku lat w Anglii, a następnie wkracza w progi tego kościoła, odnosi takie wrażenie, jakby się znalazł w przedsionku nieba. Tam bowiem żyje prawdziwa Polska, Polska wierna Rzymowi i chrześcijaństwu, która nie poddała się i nie uległa żadnemu wrogowi ani okupantowi.

Ksiądz Biskup zakończył przemówienie oświadczeniem, że zamierzał początkowo odznaczyć Jubilata Krzyżem Biskupa Polowego, przywozi Mu jednak coś lepszego, gdyż Ojciec św. Pius XII nie zapomniał o jubileuszu swego wiernego sługi i przesyła mu za pośrednictwem Księdza Biskupa depeszę z osobistymi życzeniami Papieża oraz Błogosławieństwem Apostolskim na dalszą pracę. W tym miejscu Ks. Biskup Gawlina odczytał łaciński i polski tekst telegramu Ojca św. i wręczył go Jubilatowi wśród niemilknących oklasków zgromadzonej publiczności.

W dalszym ciągu szambelan papieski konsul Czosnowski wygłosił przemówienie poświęcone istocie, roli i znaczeniu pracy kapłańskiej wśród wiernych oraz powiązaniu akcji katolickiej katolików świeckich z pracą kapłanów.

Na zakończenie pierwszej części Akademii p. Jundziłł Baliński, prezes Instytutu Akcji Katolickiej w W. Brytanii, odczytał i wręczył Jubilatowi adres od uchodźstwa polskiego w W. Brytanii oraz od Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Równocześnie wręczył Jubilatowi czek na kwotę £ 300.0.0 jako pierwszą część kwoty zebranej wśród Polaków na dokończenie ozdabiania kościoła na Devonia Road.

W części artystycznej akademii chór męski pod dyrekcją p. Gedla odśpiewał „Gaude Mater Polonia", po czym zespół czterech dziewczynek przebranych za polskie kwiatki polne: rumianek, bławatek, mak i niezapominajkę pod przewodnictwem Krakowianki deklamowały wierszowane życzenia dla Jubilata, wzruszające swą prostotą i bezpośredniością. P. Marian Nowakowski odśpiewał następnie „Pieśń o Florianie Szarym" oraz „Czerwony pas" z towarzyszeniem chóru. Wreszcie p. Jadwiga Domańska deklamowała wyjątki z poezji S. Miłaszewskiego i K. Iłłakowiczówny oraz Mickiewicza i ze szczególną ekspresją wyjątki z poezji M. Pawlikowskiego. W końcu p. Nowakowski odśpiewał arię Moniuszki „O matko moja" oraz „Largo" Haendla.

Gdy na zakończenie Akademii pojawił się na estradzie Jubilat, powitały go niemilknące oklaski zgromadzonych. Wyczuwało się tę więź duchową pomiędzy ludźmi na sali a ks. Prałatem Staniszewskim, jakiej nie może dać żadne inne wystąpienie publiczne, choćby najbardziej wspaniałe i udane. Jubilat, niezmiernie wzruszony tym wszystkim, co przeżywał przez dwie godziny ubiegłe, dziękując gorąco wszystkim za pamięć i za te piękne chwile, jakie mu zgotowano, przypomniał w słowach prostych i szczerych swoje dzieciństwo i młodość w Poznaniu, gdy jako mały chłopiec uczył się pierwszych modlitw od swej matki i nie rozumiał słów modlitwy, mówiącej o przyjaźni ludzkiej. Mówił też o wyrokach Boskich, gdy przypomniał, że wyjeżdżając z Poznania do Londynu w roku 1938 był przekonany, że wyjeżdża tylko na jakieś trzy lata, a spędził już lat piętnaście przy swym ukochanym Kościele Polskim na Devonii. Wyraził radość, że i dzisiejsza uroczystość przyczyni się do powiększenia chwały Bożej. Dziś już wie, czym jest przyjaźń ludzka, za to przyjaźń jest wdzięczny i dziękuje. Jubilat zakończył prośbą do zebranych o wspólne odśpiewanie pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

* * *

Nazajutrz, w niedzielę 13 lipca odbyło się w Brompton Oratory uroczyste nabożeństwo, w którym uczestniczył w otoczeniu duchowieństwa Ks. Biskup Gawlina, a które odprawił Jubilat w asyście księży: ks. Infułata Michalskiego — archidiakon, ks. mgr. Sołowieja — diakon i ks. prob. Dryżałowskiego — subdiakon. Podniosłe kazanie wygłosił superior księży marianów z Hereford ks. Józef Jarzębowski, pienia religijne wykonał chór męski pod dyrekcją p. Gedla.

Gdy Celebrans śpiewał Prefację a później udzielał Ostatniego Błogosławieństwa, ołtarz oblany był światłem słońca, padającym przez górne okna świątyni. Zgromadzone tłumy łączyły się z kapłanem przy ołtarzu w modlitwie o spełnienie tego życzenia, jakie ks. Jarzębowski złożył Jubilatowi w kazaniu: by mógł w swym kościółku na Devonii zaintonować triumfalne „Te Deum Laudamus" gdy już wolny będzie nasz naród w swych świątyniach na polskiej ziemi.

T. B.

Listy do Redakcji

. . . nic nie rozumiem z tego odcinka „Gazety Niedzielnej" z 6 lipca, w którym „premier perski Mossadek zeznając przed trybunałem w Hadze oskarżył rząd perski o imperializm, próby zastraszenia i groźby użycia siły". Czy też premier perski nie urządza nam spóźnionego „prima aprilis"?

Northwick Park **Danuta P.**

*

. . . chcemy poskarżyć się na łamach pisma, które jest u nas bardzo popularne, na zaniedbywanie nas i lekceważenie przez Teatr Dramatyczny w Londynie. Jesteśmy zupełnie pozbawieni oglądania takich sztuk jak „Przepióreczka", „Fircyk", czy też operetka „Skowronek" — a skazani jesteśmy na „Czerwoną Różę Chopina" . . .

Melton Mowbray **Kazimierz Jakubisiak**

*

. . . muszę wyrazić pewną obawę, czy poruszanie na łamach „Gazety Niedzielnej" tematów spornych o charakterze politycznym (mówię tu o mocno dyskutowanej sprawie uczestnictwa dziennikarzy w zjeździe berlińskim) jest wskazane. Zawsze bowiem znajdą się czytelnicy, którzy są uczuciowo związani ze stroną obruganą, co nie przysparza popularności „Gazecie" . . .

Spinkhill **Dr Tadeusz Felsztyn**

*

. . . pragnieniem moim jest poruszenie przez felietonistę Michała Osadczego następujących spraw: odstępstwo od wiary, Boga i religii, niebranie udziału w nabożeństwach a jakby na złość granie w tym czasie w karty i żałowanie 2/6 miesięcznie na utrzymanie kapłana, popularne dziś rozwody, nieuczenie dzieci języka polskiego przez ojców ożenionych z Angielkami . .

Cambridge **S. Kowalski**

*

. . . dzięki łaskawości sióstr elżbietanek w Jerozolimie, w których domu mieszkamy, czytamy wszyscy co tydzień Waszą gazetę, która podtrzymuje nas na duchu i nie pozwala zapomnieć o Polsce, za którą ogromnie tęsknimy . . .

Jerozolima **Janina Wagmanowa**

*

. . . ogłaszają się u was różne firmy, z których jedna reklamuje wysyłkę paczek „do Polski i za linię Curzona". Bardzo przepraszam. Jeżeli do Polski „i" za linię Curzona, to znaczy, że tamte ziemie już nie są Polską, bo tylko tak można to zrozumieć. Pochodząc z Wileńszczyzny gorąco protestuję przeciwko odrywaniu Ziem Wschodnich od Polski przez ową firmę wysyłkową i redakcję „Gazety Niedzielnej" . .

Derby **Uparty Wilnianin**

NYDRAZID

(Isonicotinic Acid Hydrazide)

100 tabletek łącznie z przesyłką poleconą 20/-
Streptomycyna (Dehydro) 10 amp. 10 gr. £. 2.4.0
Penicylina oleista 3 miliony jednostek 15/-
Wysyła do Polski w dniu otrzymania zamówienia.
TAZAB Ltd. 54, Hans Place, London, S.W.1.

LONDYŃSKI ODDZIAŁ STUDENCKI P. K. S. U. VERITAS
ZAPRASZA SERDECZNIE WSZYSTKICH KOLEGÓW STUDENTÓW I MATURZYSTÓW NA OBÓZ LETNI W LILFORD
Od 25 lipca do 11 sierpnia.
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekretariat P.K.S.U. VERITAS (Telefon FRE 2551)
Listy: c/o Veritas Found. Publ. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2.

Do Polski i za „L. Curzona"

NAJLEPSZYM SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SĄ
NASZE PACZKI

WYSYŁAMY SZYBKO I SPRAWNIE do POLSKI i za „LINIĘ CURZONA"
OBUWIE — MATERIAŁY WEŁNIANE — BIELIZNĘ — SWETRY — CHUSTKI — POŃCZOCHY — WIECZNE PIÓRA.

Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientów. Cło, licencję i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.

ZJEDNOCZONE FIRMY
Lampert - Polimex
45, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENsington 0760.

RZECZY CIEKAWE

S. S. „UNITED STATES"

Ten trzeci największy (po „Queen Mary" i „Queen Elisabeth") pasażerski statek świata zdobył dla St. Zjedn. Błękitną Wstęgę Atlantyku po raz pierwszy od 100 lat (w 1852 r. otrzymał ją 2.663 tonowy statek poruszany kołami wodynmi, „Baltic", rozwijając szybkość 13 węzłów). Podczas prób „United States" rozwinął szybkość większą niż 34 węzły w przód i 20 w tył. Kursować będzie między N. Jorkiem a Southampton. Zaprojektowany przez Williama Francis Gibbsa, budowniczego sławnych statków typu Liberty, kosztował 70.000.000 dol., z czego właściciele, United States Lines, zapłacili 28 mil., a rząd amerykański resztę. Długość statku wynosi 990 stóp („Q. Mary" — 1031 stóp, „Q. Elisabeth" — 1017 stóp), szerokość — 101 stóp (obydwie „Królowe" — 118 stóp, a Kanał Panamski 110 stóp), pojemność — 53.000 ton („Królowe" ponad 80.000 ton), moc jego turbin parowych — 165.000 koni. Ubezpieczony został na 32 mil. dol., co jest największym ubezpieczeniem na świecie. Załoga liczy 1.000 ludzi.

Statek ma 344 kabin I klasy (dwa pokoje z łazienką — 930 dol.), 178 II klasy („cabin class") w cenie 220 do 200 dol. od osoby, 173 III klasy („tourist class") — 165 do 200 dol. W każdej kabinie jest telefon, którym można połączyć się z każdym innym telefonem świata.

Kiedy przy budowie trzeba było wybierać między luksusem a przydatnością wojskową, luksus poświęcano. Szybkość statku wystarcza, by prześcignąć łódź podwodną, turbiny umieszczone są w dwóch maszynowniach, przez co trudniej go unieruchomić, nic na statku nie jest drewniane ani z innych materiałów łatwopalnych. 24 aluminiowe łodzie ratunkowe pomieszczą 3.280 ludzi.

W czasie pokoju „United States" zabierać będzie 2000 pasażerów, 178 kucharzy wykonało całe menu na próbę. A w czasie wojny statek może przewieźć 14.000 żołnierzy z ekwipunkiem przez pół świata bez zatrzymania.

NA PIELGRZYMKI CHORYCH DO LOURDES

W dalszym ciągu zbiórki na pielgrzymki chorych do Lourdes ks. Woźniacki złożył 10/-. **Razem z poprzednio zebranymi — £202.6.4.**

PODZIĘKOWANIA

Najświętszemu Sercu Jezusa, Matce Niepokalanej i św. Antoniemu za uzyskanie posady dziękuję i o dalszą opiekę nad całą rodziną proszę.

Inż. A. Cieszkowski

*

Złożoną przez p. Cieszkowskiego ofiarę w kwocie 6/- przekazujemy na internat dla chłopców św. Stanisława Kostki w Lower Bullingham, Hereford.

SPROSTOWANIE

W numerze 23/163 „Gazety Niedzielnej" w rubryce „Podziękowania" zaszedł błąd. Ofiarę w kwocie 10/-, którą przekazaliśmy na zakład w Hereford złożyła Stanisława, p. K. Rychiewski zaś był jedynie osobą, która przesłała tę ofiarę do redakcji.

W ZOOLOGU

On: popatrz, jak elegancko pingwiny są ubrane, zupełnie jak ludzie.

Ona: rzeczywiście jak ludzie. Wszyscy mężczyźni są we frakach, a żadna kobieta nie ma wieczorowej sukni.

BEZ RETUSZU

NIE JESTEM PLAGIATOREM!

Jak przewidywałem, redaktor „Gazety Niedzielnej" przekazuje mi skwapliwie wszystkie listy, które są napaścią na mnie, nie przekazał zaś dotąd żadnej pochwały, bo pewnie je wrzuca do kosza. Toteż już dzisiaj muszę się bronić przeciw jednemu takiemu atakowi, Bog widzi, jak niesłusznemu. Jestem pewien, że Czytelnicy wezmą mnie również w obronę.

Oto dostałem od bardzo sympatycznego wydawnictwa „Polska Wierna" w Paryżu, będącego na pewno niedoścignym wzorem dobrego redagowania katolickiej prasy, list, w którym pod naklejoną, a wyciętą z „Polski Wiernej" odbitką kliszy p.t. „Bez retuszu" tak piszą: „Zakładam uroczysty protest. Czy wypada, by szlachetnie urodzony p. Michał Osa Gderski rozpoczynał swe występy od plagiatu? Czy brak inwencji przy wyborze bojowego zawołania nie jest złym prognostykiem dla orginalności zapowiedzianych felietonów? Jeśli p. Michał tak już lubi „bez", to ośmielam się zaproponować mu hasła: Bez plagiatu, bez niedomówień, bez mydła, bez osłonek, bez kwiatków, bez kadzidła, bez łechtania, bez głaskania, bez patosu itd. Łączę bez retuszu wyrazy głębokiej czci". Następuje podpis redaktora: W. T. Żegota.

Muszę przyznać, że napaść ta, choć utrzymana w formie żartobliwej, nie jest jednak pozbawiona ostrej, a całkiem niezasłużonej szpileczki.

Jakże to bowiem? Przecież zwrot „bez retuszu" jest od początku świata wyrażeniem używanym w dziennikarstwie i jak świat światem nikt jeszcze nie uważał, by słowa te były czyjąkolwiek wyłączną własnością. Przecież, Drogi Panie Redaktorze, plagiat jest po prostu zwykłą kradzieżą cudzych wyników pracy i to kradzieżą świadomą. A czy można za pracę dziennikarską lub pisarską uważać dwa słowa w nagłówku felietonu? Daję Panu słowo honoru, że — biję się w piersi — „Polski Wiernej" nie czytywałem, a więc nawet nie wiedziałem, że używa ona na swych łamach tytulika tak powszechnie już poprzednio znanego i oklepanego. Czy i Panu składano protesty, gdy był go Pan po raz pierwszy?

Pamiętam, przed wojną w Poznaniu jeden z profesorów uniwersytetu zerżnął bez skrupułów od jakiegoś uczonego pracę naukową „Nauka o koniu". Co to były za awantury! „Kurier Poznański" drukował całe strony owego plagiatu zestawiając je z kliszami z oryginalnego dzieła. Młodzież akademicka urządzała demonstracje, w czasie których wrzeszczała: „Precz z plagiatorem", a nawet jeszcze znacznie gorzej, czego się wstydzę powtórzyć. Ale to był plagiat — naprawdę plagiat, a nie użycie dwóch słów, powszechnie używanych i powszechnie uważanych za powszechne dobro.

Zresztą mogę Panu powiedzieć, ale w tajemnicy, by się redaktor „Gazety Niedzielnej" o tym nie dowiedział, że ja całkiem inny tytulik wymyśliłem dla mych felietonów, że więc całkiem mi nie brak było — jak Pan mówi — inwencji w tym zakresie. Tylko, że mi ten tytuł w redakcji zmieniono i wsadzono zamiast niego akurat „bez retuszu". Dlaczego? Bog jeden wie, ja zaś się nie dowiadywałem, bo bardzo mi zależy na dobrych stosunkach z redakcją. Że zaś mieszkam dość daleko, bo ponad 300 mil od Londynu, nie miałem jeszcze możności zobaczyć się z redaktorem i zapytać przy okazji, dlaczego mi tytulik zmienił i ściągnął na moją głowę gromy Pańskich protestów. Swoją drogą, bestia ten redaktor, sam nawarzył piwa, a teraz mi z satysfakcją protest „Polski Wiernej" przekazuje.

Myślę jednak, że jakoś się wszyscy porozumiemy i sprawa będzie załatwiona honorowo dla obu stron. Jako satysfakcję proponuję Panu zrzynanie moich felietonów in extenso i drukowanie ich w Paryżu i zapewniam solennie, że nie będę z tego powodu ani składał żadnych protestów, ani wymyślał Panu od plagiatorów. Jeśli, naturalnie, te felietony będą, wbrew Pana prognostykom, nienajgorsze. Cieszyłbym się natomiast ogromnie, gdyby Pan mógł nareszcie i coś dobrego napisać o mnie redaktorowi „Gazety Niedzielnej", bo obawiam się, że Pański protest bardzo mi u niego zaszkodzi.

I jeszcze jedno: niech Pan mi pozwoli pisać jednak pod tym tytulikiem „bez retuszu", skoro już tak w redakcji ustalono. Bo jeżeli go zmienię, to będę musiał naprawdę moje wywody retuszować na potęgę, a wtedy nie mógłbym napisać ani niniejszego felietonu, ani żadnego z następnych. A Pan przecież rozumie, że sytuacja pisarzy na emigracji jest ciężka i każdy wydrukowany kawałek przynosi dużo radości, choć bardzo mało pieniędzy.

Choć piszę bez retuszu, nie jestem jednak plagiatorem. Nie jestem, na prawdę nim nie jestem!

Michał Osa-Gderski

DBAJ O ZDROWIE RODZINY WYSYŁAJ LEKI DO KRAJU

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

wysyła wszelkie leki po cenach katalogowych

74, Deacon St., London S.E.17. Tel: ROD 4628.

Streptomycyna 10 gr.	£2 4.0
Chloromycetyna 12 caps	£1.12.0
Penicylina ol. 3 milj.	£0.15.0
P.A.S. 500 tabl.	£1.10.0
P.A.S. 250 grm. w proszku	£1. 9.0

NOWA MARLENA DIETRICH

Niemiecka artystka filmowa, Hildegarda Kneff, której w Hollywood przepowiadają karierę równą jej rodaczce Marlenie Dietrich. Filmami, w których występowała i które spowodowały tę opinię, są „Krystyna" i „Kurier dyplomatyczny".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Danuta P. — Nothwick Park. Ma Pani rację. I my nie rozumiemy, dlaczego premier Mossadek tak gwałtownie zmienił swą politykę i oskarża w Hadze własny rząd o imperializm. Myśleliśmy, że rzecz ujdzie uwagi Czytelników, skoro jednak to się nie udało, wyznajemy, że Mossadek atakował rząd brytyjski a nie perski, natomiast trudno dojść, kto u nas zawinił: redaktor, korektor, czy zecer.

Janina Wagmanowa — Jerozolima. Nadesłane ogłoszenie o poszukiwaniu siostrzeńca zamieszczamy bezpłatnie, prosimy jedynie w zamian za to o złożenie ofiary w wysokości 3 szylingów na Dom Polski sióstr elżbietanek w Jerozolimie.

Ks. A. Murat — Swindon. Dziękujemy za nadesłany materiał, który jednak nadszedł niestety zbyt późno, byśmy mogli go zamieścić w numerze jubileuszowym. Przechowujemy go jednak w celu późniejszego wykorzystania.

J. Przygoński — Kirkham. Dziękujemy za opis wrażeń z hostelu Fairford. Nie zainteresowałyby jednak one — naszym zdaniem — ogółu czytelników „Gazety Niedzielnej."

Ks. Dziekan T. Urbański — Doddington Park i Ks. J. Madeja — Hodgemoor. Dziękujemy za opisy oraz fotografie z uroczystości Bożego Ciała. Są to jednak niestety rzeczy zbyt już spóźnione, byśmy mogli je wykorzystać.

Walenty Dominicki — Altersheim, Niemcy. Bardzo dziękujemy za obszerny list i postaramy się spełnić Pana prośbę.

OGŁOSZENIA DROBNE

MATRYMONIALNE

Polak, lat 29, mający dobrą pracę w Australii, poślubi Polkę, nie koniecznie ładną, lecz z dobrym charakterem, w wieku od 18 do 25 lat. Zgłoszenia **F. Dziwak, S.A.R. Hostel, Adelaide, South Australia.**

ZA DŁUGIE NARZECZEŃSTWO

Ojciec do matki: Chciałbym, żeby już jaknajprędzej wzięli ślub. Od szeregu miesięcy nie mogę korzystać z mego odbiornika telewizyjnego.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 22

Poziomo: 1. Znana postać polityczna z czasów przedwojennej Polski, 3. Jeden z przywódców rewolucji francuskiej, 7. Słynny hetman polski z XVII wieku, 9. „Jest" w jęz. obcym, 10. Skrót oznaczający przynależność do polskiej marynarki wojennej, 11. Hymn narodowy państwa europejskiego, 15. Autor „Boskiej komedii", 16 Kraj w Afryce Wschodniej.

Pionowo: 1. Zebranie, 2. Dużo, mnóstwo, 3. Piraci szaf i kufrów, 4. Rodzaj atramentu, 5. Rozbójnik morski 6. Popularna dolegliwość pań, 8. Bez nich ptaki latać nie potrafią (wspak), 11. Przetwór nektaru kwiatowego, 12. Słynny uniwersytet U.S.A., 13. Ptak czczony przez Egipcjan, 14. Rzeka w Anglii.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 23-go lipca. Jako nagrodę za rozwiązanie Redakcja przyzna w drodze losowania książkę Jerzego Rostworowskiego: „SŁONECZNY RYTM".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 19

Poziomo: Jasnowidz, pawian, czepek, Ewita, zazula, alpaka, Dakota, Pieniny, atlas, turnie, amulet, sarabanda.

Pionowo: Jowisz, Niniwa, wachta, zapora, prezydent, katarynka, elita, aloes, kaprys, atleta, partia, infuła.

Nagrodę w postaci książki Jędrzeja Giertycha: „MY NOWE POKOLENIE!" otrzymuje na podstawie losowania p. F. Bekielewski, 35, Church Hill Road, Oxford.

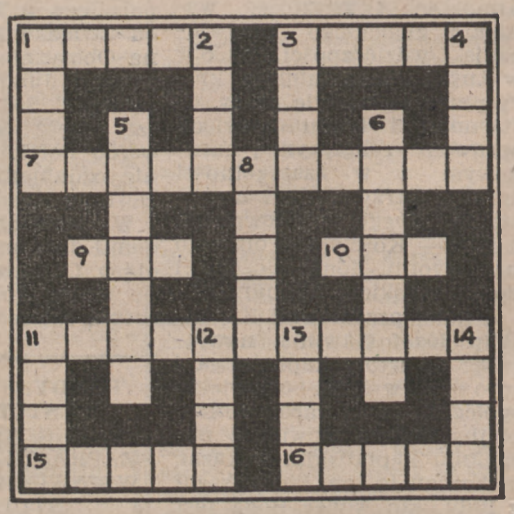

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS, LONDON W.2. Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust. zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101 rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr. kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 8. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart 2 guld. 70 centów. NIEMCY St. Mikiciuk, 113 b) München 54, Seehamestr. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonn, N.J. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, 3) E. Bagiński, 3690 Helen Av., Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. fr. SZWECJA: Bolesław Kurowski, Anggatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734.